**6 stron** Cena Zł 5

# PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II Warszawa — Łódź, Poniedziałek 3 czerwca 1946 Nr 23

# Widuła zwycięża w Leningradzie

## 63.000 widzów oklaskuje Polaka

## Nasz biegacz dystansuje 216 rywali



Widuła wyleciał samolotem z Warszawy do Leningradu 28 maja. Bieg odbył się 29 maja na stadionie centralnego Instytutu Armii Czerwonej W biegu na 10.000 mtr. wzięło udział 217 zawodników, w tym jeden Polak Widuła, 2 Jugosłowian, 4 Finnów i 210 biegaczy radzieckich.

Konkurencja została przeprowadzona na wspaniałej bieżni, szerokości 36 metrów, podzielonej na 18 torów. Widula wylosował Nr 72 i do 3 klm. biegł na dalekiej pozycji. Później jednak skierował się na bandę zewnętrzną i nadrabiając odległość, zbliżył się do czołówki po dalszych 3 klm. Do przebiegnięcia 8 klm. Widula zajmował 6 pozycję, a po 8 klm. rozpoczął ucieczkę. Biegacze radzieccy atakowali go początkowo, lecz Widula zaostrzył tempo, powiększał odległość od przeciwników i przerwał taśmę jako zwycięzca o przeszło 100 m przed Pietrowem, mając czas 32,19,1. Inż. Pietrow miał czas 32,33. Trzeci był Hejnikow 33,29,6, czwarty Andrejew. były mistrz Rosji, 33,57,1.

Andrejew był tak wyczerpany tempem końcowych okrążeń, że na mecie dostał krwotoku i zemdlał. Po biegu inż. Pietrow, który został pokonany przez Widulę już po raz trzeci, ucałował Widulę wobec 63,000 widzów. Widula biegł w barwach C.K.S. i przepasany był biało-czerwoną szarfą. Po biegu Widula przemówił przez radio do słuchaczy całego Związku Radzieckiego. Otrzymał on kilkadziesiąt koszy kwiatów no i szereg drobnych sportowych prezentów. Sportowcy radzieccy opiekowali się bardzo serdecznie Widułą, tak w czasie podróży do Leningradu, jak i w czasie pobytu tam. Później odstawili go samolotem do Warszawy. stamtąd autem do Częstochowy, gdzie mieliśmy okazję z nim porozmawiać.

— Kiedy otrzymałem zaproszenie aby startować w Leningradzie wahałem się początkowo czy przyjąć je — dlatego, że byłem bez racjonalnego treningu. Częstochowa nie posiada bowiem bieżni, musiałem wyjeżdżać rowerem na lotnisko, położone 7 klm za miastem na trening. Ponieważ jednak wiedziałem, że inż. Pietrow pragnie rewanżu, przyjąłem zaproszenie i 27 ub.m. wyjechałem z Częstochowy autem do Warszawy, a stamtąd samolotem do Leningradu. Wylosowałem Nr 72 i kiedy zobaczyłem 216 współzawodników, opanowało mnie zwątpienie czy zdołam zwyciężyć. Ruszyliśmy. Po 2 klm. potknąłem się i zraniłem nogę. Po 8 klm. poczułem „drugi oddech" i postanowiłem sobie w duchu, że muszę za wszelką cenę zwyciężyć. Rozpocząłem ucieczkę i już do końca biegłem sam, wyprzedzając pierwszego przeciwnika za mną o 100 mtr.

— A jakie ma pan zamiary na przyszłość?

— Moim marzeniem jest specjalizowanie się w biegu maratońskim.

— A kiedy pan rozpoczął karierę sportową?

— W 1938 roku w YMCA w Bielsku, gdzie pierwsze wskazówki dawał mi amerykanin Dawidson. Wówczas to wygrałem bieg Bielsko — Żywiec, a w następnym roku biegi narodowe w Katowicach i Bielsku. Obecnie mam lat 26 i jestem pełen zapału do pracy sportowej. (Ga)

## Zmęczeni kolarze zdradzają swe sekrety



*Prezes PZK. Dyr. Gołębiowski specjalnie przybył do Łodzi na wczorajszy wyścig by sprawdzić formę zawodników i zorientować się w sprawie naszych szosowców. Ponadto dyr. Gołębiowski przeprowadził szereg rozmów z miejscowymi działaczami kolarskimi na temat odbudowy toru kolarskiego w Helenowie.*

*Korzystając z okazji prosimy o parę słów na temat minionego wyścigu.*

*— Bieg zaliczyć należy do imprez ciekawych — mówi prezes Gołębiowski. — Kolarze, a szczególnie warszawianie, wykazali się dobrym przygotowaniem do sezonu. Miłą niespodziankę sprawił Gabrych z Krakowa, nie tylko ze względu na zajęcie czołowego miejsca, lecz zwrócił na siebie uwagę przez ofiarną jazdę. Poza tym muszę stwierdzić, że Łódź wykazała wyścigiem olbrzymie zainteresowanie.*

*RZEŹNICKI MARIAN z Pocztowego Klubu Sportowego odnosi w obecnym sezonie drugie zwycięstwo. Ma lat 34. Przed wojną należał do KS. Syrena w Warszawie, w którym rozpoczął swoją karierę sportową. W okresie okupacji był dwa razy w obozie koncentracyjnym. Raz udało mu się uciec, drugi raz po powstaniu warszawskim wywieziony został do Dachau. O wyścigu nie wiele chce mówić.*

*— Obawiałem się Wiśniewskiego, opowiada Rzeźnicki. — Przez cały czas jazdy wykazywał względną świeżość. Ponadto niebezpiecznym kolarzem okazał się Gabrych z Krakowa.*

*A TERAZ POSŁUCHAJMY WIŚNIEWSKIEGO.*

*— Wyścig był szybki, a jeśli chodzi o mnie — to coś za mało mam jeszcze treningu i w drodze powrotnej, niemal tuż przed samą metą, chwyciły mnie kurcze.*

*WRZESIŃSKI, kolarz z warszawskiego „Orła" jest z drugiego miejsca zadowolony. Walka z Kapiakiem o drugie miejsce była ciężka, i toczyła się w trudnych warunkach. Publiczność wyległa na metę uniemożliwiając jazdę. Całe szczęście, że odbyło się bez wypadków. Organizatorzy powinni dbać w przyszłości o lepsze zorganizowanie mety.*

*— Coś niedobrze jest ze mną — użala się Bek — mam wrażenie, że trzeba będzie na jakiś czas zerwać z kolarstwem. Może w ten sposób pozbędę się pecha jaki mnie od początku sezonu prześladuje. Ostatnimi przebiciami gum byłem już wyprowadzony z równowagi. Dzisiaj, nadomiar złego, miałem dwa zderzenia. Raz z Wiśniewskim i drugi raz z Krzcińskim. Wypadki spowodowała raczej moja nieuwaga, podczas wyścigu byłem dziwnie jakoś podenerwowany.*

*PIETRASZEWSCY: Lucjan jest wyraźnie w złym humorze.*

*— Jeżdżę na ciężkich gumach by uniknąć przebicia. Niestety, wczoraj okazało się, że niewiele to pomaga. Po zmianie opony trudno było odrobić stracony teren.*

*Marian natomiast narzeka tylko na brak „pary w nogach".*

*— Już na pierwszych kilometrach zorientowałem się, że nic nie zrobię. Nogi jakoś ciężko pracowały, przypuszczam, że to chwilowa niedyspozycja.* f)



## Węgrzy przyjechali...

## Jędrzejowska pokonana!

KATOWICE. 2. 6. (Tel. wł.). Na Śląsku bawi ekipa czołowych tenisistów węgierskich, w skład której wchodzą: Asboth, Szigetti, Prigetti oraz panie: Kermeczy i Peterby. Tenisiści węgierscy rozegrali pierwsze spotkania na kortach w Gliwicach, mając za przeciwników czołowych tenisistów śląskich oraz Jędrzejowska.

Niedzielna próba naszych tenisistów w Węgrami wypadła na ogół dla nas niekorzystnie, wykazując bezwzględną niższość naszych czołowych rakiet. Największą przykrość sprawiła nam jednak porażka Jędrzejowskiej, która po trzechsetowej walce uległa drugiej rakiecie węgierskiej. Z Węgrów najlepszym jest Asboth, który na korcie robi wrażenie wprost czarodzieja tenisu. Gracz ten jest w doskonałej formie i wśród czołowych rakiet Polski nie znajdzie godnego przeciwnika.

W niedzielę spotkania naszych tenisistów dały następujące wyniki: gra podwójna pań: Jędrzejowska, Popławska — Kermeczy, Peterby 6:4, 5:7, 6:3. Gra mieszana: Kończak, Popławska — Miklosz, Peterby 3:6, 4:6. Bratek, Asboth 1:6, 1:6. Jędrzejowska — Kermeczy 6:3, 4:6, 4:6. Kończak — Szigetti 6:1, 9:11, 0:6.

Tenisiści węgierscy pozostaną jeszcze szereg dni na Śląsku i następne swoje spotkania rozegrają w Katowicach, a potem w Krakowie.

### MISTRZOSTWA POLSKI PAŃ W SZERMIERCE.

Mistrzostwa Polski pań w szermierce odbędą się dnia 22 i 23 czerwca w Katowicach.

## 5 naszych pytań — odpowiedzi Chmielewskiego

Naszemu znakomitemu pięściarzowi za Oceanem Henrykowi Chmielewskiemu postawiliśmy kilka pytań, na które odpowiada nam listem pisanym w dniu 14 maja z Nowego Jorku.

**1** Co pan teraz porabia?

Jestem obecnie marynarzem i mało interesuje się boksem.

**2** Czy pan ciągle uzależniony jest od braci Cyganiewiczów?

— Z tymi panami nie życzę sobie mieć nic wspólnego, ale w tej chwili nie chcę jeszcze ujawniać kulisów mojego zerwania z Cyganiewiczami. Wszystkie mecze, które ostatnio stoczyłem odbyły się pod dyrekcją Harry Kelleya — ex-menażera i trenera Jack Sharkeya.

**3** Czy olbrzymi zapaśnik Talun — „żubr puszcz wileńskich", również wyzwolił się spod opieki Cyganiewiczów?

— Tak jest! Talun już dawno zerwał kontrakt i powodzi mu się b. dobrze. Jest teraz właścicielem restauracji w Buffalo.

**4** Czy Tadeusz Jarosz — ex mistrz świata, jeszcze walczy na ringu?

— Jarosz się wycofał. Natomiast coraz częściej się słyszy o jego bracie Tomku Jaroszu, który walczy również w kategorii średniej.

**5** Czy to prawda, że pan chciał zostać artystą filmowym

— żeby zostać aktorem filmowym trzeba mieć wielkie stosunki, lub mieć szczęście. A cóż ja teraz... jestem tylko marynarzem.

Na zakończenie swojego listu Henryk Chmielewski wyraża ubolewanie, że nasza reprezentacja przegrała z Czechosłowacją w Pradze.

Sprawozdanie z wyścigu na str. 2.

## Piłkarze angielscy w Polsce

Reprezentacja angielskiej okupacyjnej armii nadreńskiej, która niedawno pobiła w Berlinie reprezentację Warszawy 5:0, przybywa na dwa mecze do Polski. Pierwszy mecz w dniu 16 b.m. stoczą Anglicy z reprezentacją Śląska w Katowicach, a drugi 18 b.m. w Krakowie z reprezentacją tego miasta.

JUŻ 17 CZERWCA NIEODWOŁALNIE

PRZEGLĄD SPORTOWY PO POWROCIE DO WARSZAWY UKAŻE SIĘ W POWIĘKSZONYM FORMACIE.

WSZYSCY WSPÓŁPRACOWNICY NASZEGO PISMA PROSZENI SĄ O NADSYŁANIE MATERIAŁU DO NUMERU 25 POD ADRESEM: WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3, TEL. 861-09.



# 1:58 min. na 800 m., 15:29 m. w kuli i... wielkie nadzieje na przyszłość

## Po sukcesach w Krakowie nad Czechami

# Staniszewski i Gierutto zaproszeni do Pragi

Pięciu dobrych zawodników czeskich sprowadziła Cracovia na jubileuszowe zawody lekkoatletyczne. Hanseablas, rekordzista Czechosłowacji w skoku wzwyż (195), Mały „ocierający się" o 190 cm czołowy sprinter Larniczka, którego najlepsze wyniki brzmiały 100—10,4; 200 22,0, 400—49,6), miotacz Kalina, obecnie wiodący prym wśród swych rodaków oraz obiecujący średniodystansowiec Tlapak, biegający 800, w granicach 2 minut — tworzyli bardzo ładną okrasę zawodów.

Czesi prezentowali się bardzo dobrze i zdobyli sobie sympatię licznie zgromadzonej publiczności.

### SPRINTERZY I SKOCZKOWIE OTRZYMALI LEKCJĘ

Miłośnicy lekkiej atletyki mieli wartościowe widowisko. Takich wyników jak podczas ostatnich zawodów dawno już nie widzieliśmy.

Larniczka nie zademonstrował nadzwyczajnej klasy, ale miał nad słabymi naszymi sprinterami olbrzymią przewagę. Larniczka wygrał oba biegi o parę metrów przed Polakami.

Na 100 m drugi przyszedł Filipek z czasem 11,6; na dwieście dobrze wypadł Piaskowy osiągając 24,1. Puzio na 100 m i Filipek na 200 m. roli żadnej nie odegrali.

W skoku w zwyż popisywali się Czesi. Czekali spokojnie aż zakończy się walka między Polakami. A prowadzona ona była niezwykle zawzięcie. W rezultacie Gierutto, Puzio i Skawina skoczyli 175 cm. Luchter omal nie skoczył 172 cm. (166 przeszedł pewnie).

Zaczęli skakać Czesi. Hanseablas chciałby zależć barierę. Za krótki rozbieg. Depcząc w miejscu, usiłuje nabrać rozmachu. Starcza mu tylko do 183. 187 przeszedł natomiast Mały.

Stylowo Czesi są bardzo dobrzy. Z Polaków najlepiej wypadł Skawina, który ma wielkie możliwości o ile postara się skrócić do minimum przebywanie nad poprzeczką.

Mały popisywał się swymi zdolnościami jako tyczkowy. Przeszedł 350. Brak było rywali.

Nadzwyczaj ciekawy pojedynek stoczył Gierutto z Kaliną w pchnięciu kulą. Gierutto jeszcze przed rozpoczęciem konkurencji pchnął kulę na 15 m., dlatego też spokojnie czekano na zwycięstwo.

W konkursie wyszły Gieruttcie 2 próby bardzo dobrze. W pozostałych kolejkach rzuty były słabsze.

Kalina poprawiał się za każdym rzutem. Stylowo jest bez zarzutu, ma bardzo ładny i silny wyrzut. Kalina rozpoczął od 14,50, skończył na 14,59, co jest wyrównaniem przez niego rekordu życiowego.

W rzucie dyskiem Gierutto był bezkonkurencyjny, rzucając 43,44. Kalina nie mógł przekroczyć nawet 40 m.

Bardzo dobrze wypadł Haspel w biegu 110 przez pł. Zrewanżował się Gieruttcie za porażkę z ub. tygodnia i osiągnął niezły wynik 16,2. Również Gierutto poprawił wynik z poprzednich zawodów.

### STANISZEWSKI W ŻYCIOWEJ FORMIE.

Nadzwyczaj ciekawie zapowiadał się bieg na 800 m. Ze startu poprowadził Żołądź przed Tlapakiem, Staniszewskim i Ferynem. Pierwsze okrążenie mija bez wielkich zmian. Czech atakuje Żołędzia. Czas 400 m. — 58,5. Żołądź słabnie. Ferynlec trzyma się jeszcze. Zbliża się prosta. Staniszewski decyduje się na długi finisz. Dochodzi do Czecha, krótka walka i Staniszewski samotnie zdąża do mety, oglądając się za rywalem.

Doskonały czas i szybkie drugie okrążenie zmamiło wielką formę Staniszewskiego.

Ferynlec pobił rekord życiowy.

W biegu na 5.000 m. startowało czterech zawodników. Jurczak i Jastrzębski rozpoczęli za szybko. Silna gorączka dała się im we znaki. Drugi kilometr przebiegli w 3:2 (Dobrzy biegacze mają okres krytyczny na czwartym kilometrze, na drugim tylko początkujący są najsłabsi — skutkiem głupiej taktyki na pierwszym kilometrze).

Jurczak biegł znacznie lżej. Finiszował też znakomicie. Silny fizycznie Jastrzębski wytrzymał jednak i na ostatniej prostej zapewnił sobie zwycięstwo w czasie nie odpowiadającym obecnym możliwościom obu biegaczy.

W sztafecie 4x100 zwyciężyła kombinacja polsko - czeska przed Cracovią, w której bardzo dobrze pobiegł Wawrzkiewicz.

Zawody zaszczycił swą obecnością konsul Wessely.

S. SIENIARSKI.

# Gorzkie żale „Leśnego Człowieka"

*Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego"*

STANISZEWSKI jest zadowolony ze zwycięstwa.

— Forma jest, uśmiecha się, gdy składamy mu gratulacje.

Ale Staniszewski stracił humor po ogłoszeniu wyniku: 1:58 nie przynosi mu zadowolenia(!).

— W jakim celu oglądałem się za Czechem, który przy mijaniu go na 300 m nie stawił żadnego oporu — nie wiem.

— A dlaczego zwolnił pan przed taśmą?

— Gdybym wiedział, że taki czas... Nie przypuszczałem jednak, że w biegu, który był rozgrywany nie na tempo, mogę zrobić około 1:57.0.

Było b. gorąco. 13 godzina w upalny dzień jest dobra dla amatorów kąpieli słonecznej, a nie dla biegaczy. Lubię biegać przed wieczorkiem — uśmiecha się znowu...

Bieżnia krakowska jest trochę za sypka. I to obniża wynik.

W sumie — co dużo mówić — już dziś mogę zrobić na 800 m czas 1:55. Wierzcie mi moi panowie.

### GIERUTTO WIE CO ROBI

GIERUTTO po zawodach rozmawia bardzo chętnie. Jest już zupełnie spokojny.

Pyta o tabelę fińską. A więc dziesięciobój.

Na prędce obliczamy obecne możliwości naszego mistrza.

Za mało — stwierdzamy zgodnie — niektóre konkurencje trzeba poprawić.

— To się jeszcze da zrobić.

Dwa tygodnie wstecz Gierutto pchnął kulą na odległość 14,26, dziś jest o metr lepszy, poprawił się w skoku wzwyż i w płotkach.

Gierutto chętniej mówi jednak o innych.

— Kalina podobał mi się. Przypomina do złudzenia rekordzistę Europy i mistrza olimpijskiego Woelkego. Niższy ode mnie o głowę, ale waży ponad 100 kg. Do tego ma bardzo dobry wyrzut.

KWAŚNIEWSKA udziela rad Stachowiczównie. Młoda zawodniczka z przejęciem słucha doświadczonej mistrzyni Polski.

Wreszcie zaczyna płaczliwym głosem:

— Tylko nie mam czym trenować. Ani dysku, ani oszczepu. Żebrać trzeba, żeby wydostać coś do zaprawy.

Ze złością podnosi kamień i rzuca daleko.

— Tak trenując nie dojdę do wyników.

### NA ZDAR, DO ZOBACZENIA W PRADZE

Wychodzą z szatni Czesi.

— Czemu pan przypisuje swą porażkę — pytamy Hanseablasa.

— Za krótki rozbieg. Nie mogłem się odbić prawidłowo.

Kalina z podziwem patrzy na Gieruttę.

— Osiągnął 16,02 przed wojną, on do tego wyniku powróci.

— *Zapraszamy do Pragi. 16 czerwca przyjeżdżcie do nas — zwracają się do Staniszewskiego i Gierutty.*

— *Na zdar — żegnamy gości.*

Gospodarze żalą się. Są w ciężkim położeniu materialnym, nie mają czasu na treningi (Puzio, Ferynlec).

Delegat PZLA Kwaśniewska pociesza wszystkich jak może.

I dopiero, gdy zawodnicy odeszli ufni, iż przyjdą dla lekkoatletów lepsze czasy, pytamy o opinię.

— Zawody były bardzo udane.

W spotkaniach z lepszymi nasi podciągają się wyraźnie. Dowodem skok wzwyż, gdzie trzech Polaków przeszło 175 cm, a gdyby nie błąd kierownika skoków (podwyższenie poprzeczki z 166 na 172) jeszcze dwu miało szanse osiągnąć 170.

Poziom poprawia się. Szkoda, że nie startowali łodzianie, Murończyk i inni.

Zawody międzynarodowe takie jak dzisiejsze potrzebne są częściej. To jest najlepszy doping dla zawodnika. Prócz tego i my mamy już coś, co możemy pokazać zagranicy (spojrzenie na Gieruttę i Staniszewskiego). Nie poniesiemy samych klęsk.

*S. Sieniarski*

# Zwycięstwo warszawskiej „stajni" w wyścigu „Dziennika Łódzkiego"

## Nowy triumf Rzeźnickiego

Zapowiadany od dłuższego czasu bieg szosowy o puchar „Dziennika Łódzkiego" wywołał kolosalne zainteresowanie. Był to nieoficjalny zjazd kolarstwa niemal ze wszystkich ważniejszych ośrodków.

75 startujących, uwzględniając trudności z jakimi walczy kolarstwo, zasługuje na szczerą pochwałę. Wobec jak wiemy przetrzebiła szeregi szosowców okupacja wyniszczyła cały niemal istniejący sprzęt, a pomimo tego daje się zauważyć przyrost młodych sił i zapał do pracy jaki przejawiają starsi kolarze. Pomimo tego kolarze nasi, choć często biedują na trudności, wypadli dobrze, powiedzielibyśmy nawet b. dobrze. Ładne maszyny, efektowne kostiumy i co jest w tym wszystkim najbardziej nas interesującego to wynik samego wyścigu.

Pierwszych kilkunastu kolarzy osiągnęło czas poniżej trzech godzin. 2:53 na 100 km. osiągnięte przez liczną stosunkowo czołową grupę pozwala mieć najlepsze nadzieje na przyszłość. Nic zresztą to, by wynik ten upoważniał do spoczęcia na laurach. Ambicje nasze są jednak, nawet dużo lepsze, a leżące jednak w granicach możliwości polskich szosowców. Więcej nieco startów, jeszcze kilku zawodników o sposobie jazdy młodego, dotychczas mało znanego krakowianina Gabrycha, a rezultaty, o których marzymy nie dadzą na siebie długo czekać. Dlatego z tak wielkim zainteresowaniem oczekiwano wczorajszego wyścigu. Był to właściwie przegląd sił.

Najliczniej stawiła się na starcie Warszawa, za nią Łódź, Kraków, Poznań, a nawet Kalisz i Radom.

Słowem ci wszyscy, którzy w chwili obecnej mają w kolarstwie najwięcej do powiedzenia.

### PRZEBIEG WYŚCIGU.

O godz. 10 barwny korowód ruszył w asyście niezliczonych motocykli i samochodów z Placu Wolności w kierunku właściwego startu przy parku Wenecja. Start nastąpił o godz. 10.30. Z miejsca, choć dmie przeciwny wiatr ruszono pełnym gazem. Licznik naszego samochodu wskazuje 45 — 50 km na godzinę.

Prowadzą łodzianie: Leśkiewicz i Pietraszewscy. Warszawianie przyczajeni nieco z tyłu, czekają widocznie na jakąś okazję by ruszyć do generalnego ataku. Co parę metrów zmieniają się leaderzy, a tempo bynajmniej nie słabnie. Wycofuje się łodzianin Frenel, a Pietraszewski tuż za Pabianicami w pośpiechu zmienia gumę.

Nieco dalej młodziutki kolarz warszawski Krzciński ma jakieś kłopoty z łańcuchem. Z defektem szybko się uporał i z kocią zręcznością dochodzi do grupy.

Podczas forsowania małego wzniesienia pod Łaskiem wśród jadących zawrzało jak w ulu. Wójcik, Wrzesiński, Gabrych, Rzeźnicki, Siemiński nadają teraz ton całemu wyścigowi. Dalsza seria ataków należy do Napierały, b-ci Kaplak, Wiśniewskiego, Leśkiewicza II, Michs. Nieco dalej Pietraszewski M., który dzisiaj jest jakoś niedysponowany, dalej Włodarczyk i Popończyk.

### KARAMBOL Z WIŚNIEWSKIM.

Nie ma tylko Beka. Okazuje się, że tym razem nie „guma", lecz przymusowa zmiana koła po karambolu z Wiśniewskim. Koło bowiem bez 9 szprych uniemożliwia jakąkolwiek jazdę.

Czołówka natomiast złożona z 11 zawodników zyskuje coraz większą przewagę nad drugą grupą, z której odpada senior Leśkiewicz. Ten ostatni na skutek jakiegoś zamieszania przejeżdża z cynkową brawurą przy drodze rów, wjeżdżając w opłakanienie jakiegoś zabudowania. Kraksa na szczęście niezbyt szkodliwa, zniecheca jednak do dalszej jazdy.

### RUCHOME TRYBUNY.

Na trasie tymczasem piekło. Niezliczone ilości motocykli, samochodów, doprawdy trudno się przebić przez te szeregi „zmotoryzowanych kibiców". Mało tego, za wyścigiem „ruchome trybuny". Olbrzymie ciężarowe auta przeładowane widzami, jadące po trzy w jednym szeregu, dopełniają całości, czyniąc z imprezy niezwykle hałaśliwe widowisko. Droga powrotna odbywa się bez specjalnych zmian. Najpracowitszym okazuje się Gabrych, niezmordowanie dyktujący silne tempo, miejscami przekraczające 50 km. na godz.

### BEK KOZIOŁKUJE.

W drugiej grupie rej wodzi Bek i Krzciński, prowadząc na zmianę liczną stawkę. Szanse ich na dojście do czoła maleją w miarę zbliżania się do mety. Bek jest już zmęczony, a nadomiar złego wpada na Krzcińskiego. Obaj kolarze koziołkują na szosie i rezygnują z dalszej jazdy.

Tymczasem czołówka, w której nie wytrzymali tempa Siemiński, Mich, Leśkiewicz II i M. Kapiak szykuje się do rozstrzygającego pojedynku. Uwaga jadących skupia się na Gabrychu, wprawiając go przez to w wyraźne zakłopotanie. Pomimo tego krakowianin decyduje się na szprint, lecz niebawem na czoło wychodzi Rzeźnicki i po gwałtownym zrywie zyskuje niewielką przewagę. Brak transparentu na mecie zablokowanej kilkoma tysiącami widzów dezorientuje nieco warszawianina. Nieco zwalnia, by po chwili ponownie rozpocząć właściwy finisz, i zakończyć bieg jako zwycięzca. Czas 2 godz. 53 m. O drugie miejsce toczy się zacięta walka pomiędzy Kapiakiem J. i Wrzesińskim. Ten ostatni okazuje się nieco słabszy i różnica zaledwie paru centymetrów zajmuje drugie miejsce.

Z czasem gorszym zaledwie o 2 sek. przybywa Gabrych i w niewielkich odstępach wpadają kolejno: Wiśniewski, Napierała, Siemiński, Wójcik.

Reasumując przebieg wczorajszego wyścigu należy przede wszystkim podkreślić supremację kolarzy warszawskich, nad pozostałymi, wśród których jedynie Gabrych okazał się równym przeciwnikiem dla Warszawy. Kolarz ten przy dalszych startach nabierze niewątpliwie rutyny, w której obecnie posiada duże braki.

(W. F.)

### WYNIKI TECHNICZNE.

1) Rzeźnicki S. K. P. Warszawa 2,53,30.
2) Wrzesiński Orzeł Warszawa 2,53,30,02.
3) Kapiak J. MKS Warszawa 2,53,30,03.
4) Gabrych K.K.C.M. — Kraków 2,53,32,04.
5) Wiśniewski Sarmata Warszawa 2,53,32,06.
6) Napierała Sarmata Warszawa 2,53,32,07.
7) Siemiński R.K.S. Elektryczność.
8) Wójcik Orzeł Warszawa.
9) Lr Leśkiewicz II.
10) Kapiak M. Elektryczność Warszawa.

# Walka nerwów w Toruniu

## Pomorzanin — Polonia 3:0

TORUŃ, 2. 6. (tel. wł.) — Z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Pomorza, Toruński Pomorzanin zwyciężył zasłużenie na własnym boisku Bydgoską Polonię, która prowadzi w mistrzostwach w stosunku 3:0 (1:0). Mecz obfitował w interesujące momenty podbramkowe, przyczym miejscowi nie potrafili wyzyskać kilka sytuacji, które mogły przynieść im wysoko cyfrowe zwycięstwo. Mecz toczył się w nadzwyczaj nerwowej atmosferze. W 2 min. atak Pomorzanina bawi na polu podbramkowym Bydgoszczy, gdzie kontuzjowany zostaje napastnik toruński Kamiński. Sędzia dyktuje rzut karny, a Kosobudzki pewnym strzałem zamienia go w bramkę. Dalszy przebieg gry toczy się pod znakiem nerwowych obopólnych ataków, przyczym stale przeważają miejscowi. W 65 minucie pomocnik toruński Grzybowski oddaje plasowany strzał na bramkę Bydgoszczy. Bramkarz robinzonuje, jednak piłka grzęźnie w siatce. Pomorzanin prowadzi 2:0. W 5 minut później Kosobudzki podwyższa na 3:0.

W zwycięskiej drużynie w ataku wyróżnili się dobrym zgraniem: Szafok, Kosobudzki i Kamiński. W pomocy miłą niespodziankę sprawił strzelec drugiej bramki Grzybowski. W Polonii najlepiej prezentowała się obrona z dobrze dysponowanym Dydą na czele.

Toruń — Grudziądz 7:9 dla Grudziądza. Toruń w osłabionym składzie przegrał ten mecz bokserski.

# Smutne wnioski
## po meczach o Puchar Davisa

Jesteśmy jeszcze zbyt oddaleni od międzynarodowych kortów, aby móc wyciągnąć bezbłędne wnioski odnośnie tenisu europejskiego. Pierwsze jednak wyniki, które padły w rozgrywkach o puchar Davisa dają sporo do myślenia. Tak więc odnosi się wrażenie, że dziś tenis europejski jest dużo słabszy, niż przed wojną. Oparty on jest raczej na rutynie starych graczy, a nie widać na horyzoncie młodych talentów. Forma graczy jest nierówna. Wydaje się nam, że Europa jeszcze w żadnym wypadku nie będzie mogła nawet marzyć o czasach „trzech muszkieterów" francuskich — to jest epoki, w której mogła rywalizować z Ameryką. Dziś Europę dzieli różnica klasy w porównaniu do Stanów Zjednoczonych czy Australii.

W drugiej rundzie spodziewano się gładkiego zwycięstwa Francji nad Szwajcarią, tymczasem zwycięstwo zostało wywalczone z trudem i to tylko dzięki Petrze (3:2). Pelizza przegrał dwa single ze Spitzerem i Houderem.

Jak z tego wynika, jedynie Petrę można zaliczyć do extra klasy. Groźnym konkurentem dla Francji będzie w półfinale Szwecja, która rozprawiła się 5:0 z Irlandią. Jak się wydaje, Skandynawowie będą kresem powodzeń francuskich.

W drugiej połówce europejscy Chińczycy — stary rutyniarz—Kho-Sin-Kio, który niegdyś grał w Warszawie i przegrał z naszymi tenisistami, reprezentował swój kraj wraz z Choyem w walce z Belgią. Żółci przegrali, choć Kho-Sin-Kio zdobył jeden punkt, bijąc van den Endego.

Zwycięska Belgia spotka się teraz pewnie z Jugoslawią, która wyeliminowała Czechosłowację. Jugosłowianie wydają się być w tej chwili najsilniejsi w Europie. Puncec, Pallada i Mitic stanowią nadal trójkę muszkieterów jugosłowiańskich. Mitic pobił Drobnego, a Puncec — Vodickę.

Gracze czescy — to również stara przedwojenna gwardia.

Tak więc, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w finale zony europejskiej spotkają się Jugosławia i Szwecja względnie Francja.

A teraz nasuwa się jeszcze pytanie, czy Polska w tym roku miałaby jakie szanse w rozgrywkach?

Wydaje się nam, że tak — o ile oczywiście w konkurencji mogliby brać udział Tłoczyński i Spychała, przebywający za granicą — wzmocnieni Hebdą — naturalnie Hebdą trenującym. Nawiasem bowiem mówiąc, Hebda od czasu ostatniego meczu w Warszawie nie miał rakiety w ręku (brak piłek).

Gracz ten oświadczył: że jeśli nie przejdzie przez specjalny obóz treningowy, nie pojedzie nigdzie zagranicę i nie podejmie się zagrać poważnego spotkania.

Przypuszczamy, że nasi gracze mieliby jednak coś nie coś do powiedzenia, gdyż ich konkurenci zagraniczni nie są też pierwszej młodości.

A nasi chłopcy znają ich jak własne kieszenie. Zresztą zobaczymy, co pokaże Tłoczyński w Wimbledonie.

*(g).*

*Dr St. Mielech*

# Zaczynamy od nowa...

Buraki przed wojną zawierały 25 proc. cukru, buraki powojenne mają tylko 12 proc., jak 20 lat temu. Przez wojnę straciliśmy 20 lat ulepszonej hodowli i zaczynamy na nowo. Taką wiadomość wyczytałem w dziennikach.

Ten pastewny przykład ma analogiczny odpowiednik w sporcie. Straciliśmy przez wojnę naszą kulturę sportową, straciliśmy zawodników, trenerów, urządzenia sportowe, straciliśmy naszą markę za granicą; jesteśmy podkreśleni i zaczynamy robra na nowo. Przeżywamy po raz drugi młodość sportową, zachwycamy się jak przed laty pierwiosnkami i prymitywami sportowymi. Jak przed 20 laty robimy za granic ątłok, bierzemy genewskie lama, na 10 państw biorących udział w turnieju zajmujemy 9-te miejsce i... nic. Jak przed 20 laty, kiedy Bobkowski wiódł narciarzy do „Norwegii", gdzie „zdobywali" 28, 30 i 34 miejsce, a prasa pocieszała naród, że dzięki temu sukcesowi wysunęliśmy się w narciarstwie przed narody... południowej Europy. Z uznaniem należy podnieść obecność dostojników państwowych na powojennych zawodach, ale w licznych wypowiedziach publicznych żaden z nich nie wspomniał o sporcie i budżetu na sport nie ma. Hierarchia potrzeb!

Co nam zostało z tych lat?

Zostało zamiłowanie do sportu. Po tragicznych, denerwujących czasach wojennych, naród szuka odprężenia w sporcie. Obserwuje się ogólny pęd do ćwiczeń cielesnych i rozrywek sportowych, Pękły sztuczne zapory ograniczające udział młodzieży szkolnej w życiu sportowym, szerszy udział mas robotniczych spowodował zaludnienie widowni stadionów sportowych nowymi twarzami, podczas gdy wierna gwardia przedwojennych kibiców płaci po 1000 zł za bilet na zawody o mistrzostwo Polski w boksie. Frekwencja publiczności na zawodach wzrosła.

Wybujała również prasa sportowa. Ba! nawet przerosła przedwojenną; tyle tygodników sportowych co obecnie i przed wojną nie było. Tylko co do poziomu tej prasy, to się przypomina anegdota o pewnym szlachcicu, który gdy sąsiad chwalił świetny wygląd i wybujały wzrost jego syna, machnął ręką z niechęcią i rzekł:

„Eh łaskawco dobrodzieju, wszystko w słomę poszło!"

Młóci się tej słomy na łamach prasowych wiele; jeszcze w tygodnikach jest lepiej, spotyka się tam przedwojennych dziennikarzy, natomast w prasie codziennej jest źle, bardzo źle.

Ale to jest zmartwienie czytelników! Czy jednak z tych jedynych pozycyj plusowych odrodzi się sport w dawnej świetności? I kiedy?

Miejmy nadzieję, że tak. W sporcie piłkarskim przewiduję „poziom" za 2 lata, w r. 1948, pod warunkiem, że do tego czasu uregulowana będzie sprawa selekcji A. klasy i kontaktu z zagranicą (trenerzy!).

Wielkie nadzieje rokuje Legia, która już dziś produkuje ładną grę, jeżeli nie ma zbyt szybkiego przeciwnika. Wiele można się spodziewać po Wiśle i ew. Cracovii oraz Warcie, podczas gdy na Śląsku talenty są porzucone po wielu klubach, a na taką okazję jak zawieszenie karencji w okresie powołania Ligi trudno liczyć. Karencja nie pozwala na zebranie się drużyny talentów, które już się ukazują. Taki np. Gędłek wyrabia się na obrońcę w stylu Gintla, gra Szczurka przypomina Kotlarczyka I, Parpan jest pomocnikiem o wielkiej przyszłości, Cholewa wyrabia się na szybkiego przebojowca, Gracz wyróżnia się wzorowym prowadzeniem piłki, Cyganik doskonale rozwiązuje problemy taktyczne na skrzydle, Bobula jest rzadkim typem strzelca na pozycji skrzydłowej.

I tak dalej, licz do 40-tu, jak kapitan związkowy Reyman. Nie widać jednak jeszcze tak rasowego strzelca jak Steuerman, lub choćby Reyman, albo takiego pożeracza przestrzeni, jak był Balcer.

Tak jest w piłce nożnej. Zdaje się, że prócz piłki nożnej boks najpierw chwyci przedwojennych oddech. Kiedy się pozbierają szermierze, jeźdźcy, kiedy biegacze wyjmą nogi, kiedy inne, dawniej uważane za murowane pozycje naszego sportu, nie chcę prorokować. Niech się zresztą o tym znawcy tych sportów wypowiedzą.

# Oczy i uszy świata

*Szwecja — Szwajcaria* mecz piłkarski projektowany na dzień 7 lipca, rozegrany zostanie w Sztokholmie już 16 czerwca.

*Bolek Tempowski* — Polak z Lille, został uznany przez fachową prasę francuską za jednego z najlepszych piłkarzy-łączników we Francji.

*Mistrzostwa Europy* w pływaniu nie odbędą się w 1946, a dopiero w 1947 r.

*Wyścig kolarski Tour du Luxembourg* rozpoczyna się 12 czerwca, a skończy się 15 b. m.

*Marsylia — Monaco* wyścig kolarski oraz „Prix de Monaco" — wyścig, który będzie się odbywał po trasie popularnych wyścigów automobilowych w Monaco (32 okrążenia w mieście) nie został jeszcze ostatecznie zatwierdzony przez rząd księstwa Monaca. W grę wchodzą trudności finansowe.

*Marcel Thil* został obecnie menażerem bokserów zawodowych i ma swoją „stajnię", prócz tego Thil trenuje amatorów, a jeśli chodzi o jego osobę to zapalił się do piłki nożnej i zaczął na starsze lata uprawiać ten sport.

*Lekkoatleci amerykańscy* odwiedzą Francję we wrześniu i odbędą po tym kraju tournée. Amerykanie marzą również o wycieczce do Związku Radzieckiego, ale wyprawa ta jest uzależniona od przystąpienia Związku do Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej.

*Zarząd hiszpańskiego Związku Piłki Nożnej* podał się do dymisji. Przypuszczalnie krok ten posiada podkład polityczny.

*W ramach turnieju Wimbledońskiego* odbędzie się przypuszczalnie trójmecz tenisowy Anglia — USA — Australia.

*Narodowy Kongres Sportowy we Francji* zwołuje Gaston Roux—dyrektor naczelny Instytutu Sportów i Wychowania Fizycznego. Kongres odbędzie się w Paryżu w dniach 20 — 22 czerwca b. r.

*Brazylia*, jak mówią w sferach międzynarodowego piłkarstwa, wolałaby się raczej wycofać z organizacji mistrzostw świata w piłce nożnej, które podjęła się urządzić w 1947 r. Chciałaby imprezę przesunąć o rok, co znów koliduje z turniejem olimpijskim. Sprawa zostanie ostatecznie załatwiona na kongresie FIFA w dniu 25 lipca w Luxembourgu.

HISTORIA REKORDU W DYSKU

W Mediolanie Alfredo Consolini przed niedawnym czasem pobił swój własny rekord w rzucie dyskiem uzyskując *54,23 m.*

Historia rekordu przedstawia się następująco:

| | | |
|---|---|---|
| 1912 | Duncan USA | 47,53 m. |
| 1924 | Lieb USA | 47,61 m. |
| 1926 | Hatranf USA | 47,89 m. |
| 1929 | Krenz USA | 49,90 m. |
| 1930 | Krenz USA | 51,03 m. |
| 1930 | Jessup USA | 51,73 m. |
| 1934 | Andersson Szwecja | 52,42 m. |
| 1935 | Schroeder Niemcy | 53,10 m. |
| 1941 | Consolini Italia | 53,34 m. |
| 1946 | Consolini Italia | 54,23 m. |

W ciągu 34 lat polepszono wynik w dysku o 6 m. 75 cm.

*Czytelnicy piszą...*

# Chudy 50 sek. na deskach

Częstochowa, dn. 20.5.46 r.

*Jako stały czytelnik ośmielam się niepokoić Redakcję w pewnej dla sportu polskiego ważnej sprawie.*

*Mianowicie podczas meczu bokserskiego (w dn. 19. 5.) Gdynia — Częstochowa w walce Antkiewicz (Gd.) — Chudy (Cz.) miał miejsce fakt następujący: Po ciosie Antkiewicza Chudy idzie na deski. Sędzia Szproch, który prowadził walki w ringu, nie uważa za stosowne rozpocząć liczenia, lecz czeka około 50 sekund na powstanie Chudego. Na widowni (znanej z lokalnego szowinizmu) zdziwienie, ale i zadowolenie. Rozlegają się głosy:*

*— Cios był w tył głowy, za niski itp.).*

*Po kilku minutach walka kończy się jednak wyliczeniem Chudego. Wówczas zapowiadający ogłasza:*

*— Sędzia dał minutę odpoczynku Chudemu, gdyż cios był zadany przez reprezentanta Gdyni po komendzie „puść".*

*— O ile — jako były czynny bokser — jeszcze pamiętam przedwojenne przepisy P. Z. B. — są dwie alternatywy: albo cios był prawidłowy i Chudy został znokautowany, albo cios był nieprawidłowy i Chudy wygrałby przez dyskwalifikację. Trzeciej możliwości niema, a liczyć należało w każdym razie.*

*Oprócz tego dopuszczał sędzia ringowy do ciągłych „clinch'ów", nie słychać było komendy „puść" itd. Wsławił się zresztą sędziowaniem na mistrzostwach w Łodzi (Unton—Sobczak).*

*Prosiłbym o odpowiedź, czy wolno rzeczywiście nie wyliczać zawodnika? Może przepisy P.Z.B. uległy zmianie. A jeśli nie — należałoby sędziemu owemu wyperswadować lokalny szowinizm. Jestem częstochowianinem i życzyłem zwycięstwa naszym bokserom. Ale nie lubię się wstydzić przed gośćmi i obiektywnymi widzami za tendencyjność i ignorancję przepisów przez sędziego. Zresztą tak pojęty sport — zwycięstwa za wszelką cenę i wszelkimi sposobami wywołuje obrzydzenie.*

*Proszę przyjąć wyrazy poważania J. Kossek (pseud. Fred)*

# Lublinianka na czele

Pierwsze powojenne mistrzostwa klasy A rozpoczęły się w Lublinie 7 kwietnia.

Pierwszą rundę rozgrywek mamy już poza sobą, na czele tabeli znajduje się WKS Lublinianka z Lublina dzięki lepszemu stosunkowi bramek od Zamojskiej Sparty.

Tabelka po pierwszej rundzie przedstawia się następująco:

| | gier | st. pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. WKS Lublinianka | 5 | 8:2 | 14:7 |
| 2. KS Sparta Zamość | 5 | 8,2 | 14:7 |
| 3. AKS Dęblin | 5 | 6:4 | 12:17 |
| 4. KS Społem Lublin | 5 | 5:5 | 15:13 |
| 5. KKS Sygnał Lublin | 5 | 2:8 | 9:31 |
| 6. KS Lewart Lubart. | 5 | 1:9 | 12:34 |

Faworytem na mistrza Okręgu jest WKS Lublinianka, która ma już wszystkie wyjazdy poza sobą, no a na własnym boisku powinna dać sobie radę z wszystkimi drużynami, chociaż o niespodzianki nie trudno.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE W DĄBROWIE

DĄBROWA GÓRNICZA, 25.5 (tel. wł.). Wczoraj klub motocyklowy w Dąbrowie Górniczej obchodził uroczystość otwarcia sezonu letniego, połączoną z wyścigami szosowymi na trasie 16 klm. Wyniki biegu były następujące: w kategorii maszyn 100 ccm. 1) Wójcikiewicz 16,35, 200 ccm. 1) Rogulski 15.25, 350 ccm. 1) Oratyński 13.20.

# Dwa zwycięstwa Gryfu
## w Pabianicach i Piotrkowie

Toruński zespół pięściarski „Gryf" pokonał Krusche Ender w Pabianicach 10:6. Walki odbywały się podczas operacji słonecznej co wpłynęło na osłabienie sił fizycznych zawodników.

Rezultaty: pap. Gumowski (G) pobił Krzemińskiego, musza Rybicki (G) wygrał z Królem, kogucia Grabowski (G) wypunktował — Roja, piórkowa Smoluch (KS) wygrał z Kwaśniewskim, lekka Sikora (G) pokonał Wujskiego przez t. k. o. w 2 r. Półśrednia Balzacki (KE) wygrał z Jaroszem na punkty. Walka przerwana była po I-ej r. na skutek kontuzji Balzackiego. W półciężkiej Stocki wygrał z Firasiem (ZWM) przez t. k. o. w I-ej r.

Ciężka: Zmorzyński (G) w I-ej r. poddał się Kłodasowi. I tym razem jeszcze nie jesteśmy w stanie zorientować się w faktycznych możliwościach Płodasa, który walczył zbyt krótko.

W PIOTRKOWIE

Gryf pobił Concordię 10:6. Wyniki: pap. Gumowski (G) wygrał z Brzóską, musza Rybicki (G) pokonał Borowskiego, kogucia Grabowski pobił Kitela (C), piórkowa Pietrusiewicz (C) wygrał z Kwaśniewskim, lekka Niewiadomski (C) zwyciężył Styramowskiego, półśrednia Sikora (G) zwyciężył przez t. k. o. w 3 r. Ścibuta. W półśredniej Tomicki wypunktował Jarosza (G), w średniej Stocki (G) wygrał w I-ej r. na skutek poddania się Kugiela.

Stocki podczas obu spotkań zrobił dodatnie wrażenie.

## Sprawy bokserskie

*Trnava*, drużyna czechosłowacka, mimo zaanonsowania przyjazdu do Polski — nie przybyła. W ostatniej chwili kierownictwo klubu zawiadomiło, że ma kontuzjowanych zawodników. Dziwne. Jeśli się ma na horyzoncie mecz międzynarodowy — to kierownictwo zazwyczaj oszczędza zawodników...

*Kamiński* — wicemistrz Łodzi w muszej — do dnia 15-go lipca przerwał treningi.

*K. GRYŻEWSKI*

# Joe Louis — czy Billy Conn...?

## Silny cios — czy technika...?

W dniu 9 czerwca na Yankee Stadium w Nowym Jorku odbędzie się mecz o mistrzostwo świata: Joe Louis — Billy Conn! Aby zrozumieć ten suchy komunikat trzeba wniknąć w atmosferę — w nastroje jakie ogarniają Stany Zjednoczone, a w pewnym stopniu i cały świat — przed tak wielkimi meczami pięściarskimi. Są to nastroje specyficzne, może nie zrozumiałe dla Europejczyka — a stanowiące duży ułamek życia Amerykanina. Szczególnie jeśli chodzi o rywalizację pomiędzy białym i czarnym człowiekiem.



Pomijamy już ambicje sportowe, narodowe czy sporotwe — ale w grę wchodzą również sprawy finansowe... Widz amerykański przyzwyczajony jest do zakładów. Hazarduje się i ten właśnie czynnik jeszcze go więcej roznamiętnia.

### GORĄCZKA PRZEDMECZOWA

Mecze o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej są wydarzeniem dnia, tematem rozmów, wypełniają całe strony dzienników. Opisywane są z największymi detalami. Gorączka wokół nich zaczyna się jeszcze na kilka tygodni przed wejściem bokserów na ring. Tak zwykle bywa, że konkurenci odbywają treningi gdzieś na prowincji, zakładając swe obozy w lasach nad brzegami jezior. Oczywiście tego rodzaju miejsca są oblegane przez dziennikarzy, którzy notują najmniejsze wydarzenia dotyczące za prawy. Sparringi przedmeczowe odbywają się zazwyczaj publicznie, a ciekawi — którzy chcą je oglądać muszą za to słono płacić.

Oczywiście wiele sensacyjnych wiadomości przenikających z obozów należy traktować jako tricki reklamowe.

A teraz podamy historię ostatnich dwudziestu lat zmagań o mistrzostwo świata, która jeszcze bardziej rzuci światło na charakter tych meczów. A więc, 23 września 1926 r. Gene Tunney zwany „arystokratą ringów" pokonał w Filadelfii Jacka Dempseya. Nie był to wprawdzie już ten Dempsey, który pobił przed pięciu laty przez k. o. Carpentiera, ale bądź co bądź niezwykle groźny pięściarz... ale Tunney był od niego o pięć lat młodszy.

### TUNNEY — DEMPSEY..., i 2.658,668 DOLARÓW

Po roku dwaj przeciwnicy spotkali się w meczu o mistrzostwo świata w Chicago. Rekord został pobity. Organizatorzy zebrali 2,658,668 dolarów! Przyglądało się spotkaniu 128,000 widzów! Mecz miał przebieg sensacyjny. Dempsey właściwie znokautował Tunneya, ale nie poszedł do swego rogu sędzia nie liczył, co pozwoliło Tunneyowi dojść do siebie i wygrać na punkty! Dempsey po tym meczu, mając już 32 lata, wycofał się właściwie z ringu, choć jeszcze w jakiś czas potem pokonał Sherkeya przez k. o. w siódmej rundzie.

W 1928 r. niepokonany Gene Tunney pożegnał się z ringiem mając 30 lat, po zwycięstwie nad Heeneyem. Na tronie bokserskim powstało bezkrólewie. Wobec tego Komisja Nowojorska zorganizowała eliminacje pomiędzy pięściarzami wagi ciężkiej, wyznaczając mecz Sharkey — Stribling. W 1929 r. na meczu w Miami wygrał Sarkey.

### SCHMELING NA HORYZONCIE

Wówczas to na horyzoncie bokserskim pokazał się Niemiec Max Schmeling. Max „wyczyścił" kompletnie ringi europejskie, bijąc Larry Gainsa, Taylora, Stanleya, Charlesa Domgoergeha, Banaglie, a przegrywając raz przypadkowo przez k. o. w I rundzie z Gipsy Danielsem. Niemiec zjawił się w Stanach Zjednoczonych i oddał się w ręce największego organizatora Joe Jacobsa.

Schmeling spotkał na swej drodze Johnny Risco, którego unieszkodliwił w 9-tej rundzie. W dalszym ciągu tak się stało, że w Ameryce musiało dojść do spotkania pomiędzy dwoma europejczykami: Schmelingiem i Baskiem Paulino, który przed trzema laty zjawił się jako były drwal w sandałach na ulicach Paryża.

Max rozprawił się z Baskiem w 1929 r. w Nowym Jorku i wówczas Komisja zdecydowała, że Schmeling spotka się z Sharkeyem o tytuł mistrza świata 12 czerwca 1930 r. Mecz był zażarty, obaj rywale w pewnej chwili wypadli po za ring. W 4-ym starciu Sharkey zadał cios poniżej pasa i został zdyskwalifikowany. Schmeling zdobył mistrzostwo świata.

Następnego roku Niemiec bronił swego tytułu przeciwko Striblingowi, którego pokonał w 15-ej rundzie przez k. o. Z kolei walka o mistrzostwo odbyła się 21 czerwca 1932 r.; Max w międzyczasie pokonał Mickey Walkera przez k. o. w 8-ej r. i został znów postawiony oko w oko przeciw Sharkey'owi. Sharkey wygrał na punkty po 15-tu rundach.

### KRÓTKIE PANOWANIE CARNERY

Tylko jeden rok trwało panowanie Sharkey'a, którego pobił olbrzymi Carnera przez k. o. w 6-tej r. 12 miesięcy później „piękny" Max Baer pozbawił tytułu Carnerę, deklasując go w 12 starciu.

Wówczas to zabłysła czarna gwiazda — Joe Louis! Murzyn wygrał turniej o złoty pas i legitymował się 45 zwycięstwami przez k. o. Jedyna porażka — to z Polakiem amerykańskim z Chicago — Maxem Markiem, ale jeszcze za czasów amatorstwa.

Max Schmeling, mający 31 lat, staje się jedynym groźnym rywalem dla Louisa. Na Yankee Stadium zbiera się 95.000 widzów, którzy z niecierpliwością oczekują starcia czarno - białego. Zakłady są na korzyść Louisa — nikt nie wierzy w szanse Niemca. A tymczasem niespodzianka — Louis, źle kryty, przegrywa przez k. o. w 10-tej rundzie.

### ZEMSTA LOUISA

Po roku następuje rewanż — murzyn mści się okrutnie — natychmiast po gongu rzuca się jak huragan i miażdży Niemca, zmiatając go z ringu.

Joe Louis teraz nie ma przeciwnika... owszem zaczynają mówić o Billy Connie, ale ten jest jeszcze ciągle zbyt lekki i walczy w kategorii średniej. Trzeba czekać aż przybierze na wadze. Podczas wojny wreszcie dochodzi do spotkania Billy Conn — Louis. Doskonały technik ringu, Conn — prowadzi na punkty — aż do czasu, gdy Louis wyłapuje lukę w gardzie i jednym ciosem kładzie Irlandczyka.

W przyszłą niedzielę nadchodzi dzień rewanżu. Kto zwycięży? Sztukę bokserską Conna można by porównać do stylu Schmelinga — doskonałe ciosy Conna lewym prostym i ciągłe utrzymywanie przeciwnika na dystans — to główna broń Irlandczyka. A ma tak długie ręce, że przychodzi mu to z łatwością. Conn, to typowy bokser, który potrafi w cudowny sposób zbierać punkty — ale on raczej maca przeciwnika, a nie bije.

### CZY LOUIS ZNAJDZIE LUKĘ?

Wszystko zależy od tego, czy Louis zdoła zbijać ciosy rywala i wyszukać lukę w jego gardzie. Jeśli tego nie potrafi uczynić — to Conn ma szanse wygrania na punkty.

Louis nie jest jednak już tym niedoświadczonym bokserem, który szedł na hurra przeciwko Schmelingowi i nie uważał na krycie, a za wszelką cenę chciał trafić. Murzyn już nie jest dzieckiem — Max go nauczył, co to znaczy kontra. Wydaje się nieprawdopodobne, aby przy dzisiejszej rutynie Louis nie zdołał w ciągu 15-tu rund wyszukać luki w gardzie. Nie ma boksera, który by niepopełnił jakiegoś błędu...

Jeden albo drugi bokser napewno popełni omyłkę, która będzie drogo kosztowała — nie popełni jednak fałszywego kroku stary organizator Jacobs, który już na miesiąc przed meczem miał sprzedanych biletów na milion dolarów.



## Kto zdobędzie na ringu królewskie korony

Spotkanie o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej pomiędzy Lesnevitschem a Millsem w Londynie, zakończone zwycięstwem Amerykanina przez k.o. w 10-ej rundzie, rozpoczęło serię wielkich meczów o mistrzostwa, kóre będą miały miejsce w tym roku.

Oczywiście na pierwszy plan wysuwa się spotkanie

JOE LOUIS — BILLY CONN

Drugim wielkim meczem o mistrzostwo świata w kategorii średniej będzie pojedynek

TONNY ZALE (Zaleski) — R. GRAZIANO,

dojdzie on do skutku w dniu 25 lipca również na Yankee Stadium w Nowym Jorku.

W wadze półśredniej oczekiwane jest w Ameryce sensacyjne spotkanie pomiędzy

M .SERVO — R. ROBINSON.

W kategorii lekkiej toczą się pertraktacje wokół doprowadzenia do skutku walki, która ma rozstrzygnąć spór kto jest właściwie mistrzem świata

I. WILLIAMS—B. MONTGOMERY.

Ike Williams jest oficjalnie uznasy za mistrza świata, ale Komisja Nowojorska twierdzi, że lepszy jest Montgomery i jemu przyznaje tytuł.

Wreszcie w dniu 7 czerwca, a więc już niedługo rozegra się walka o mistrzostwo wagi piórkowej

W. PEPP — S. BARTOLE.

Batrola jest mistrzem świata, a Pepp challenzerem.

## Porażka i rewanż Jany

Znakomity pływak francuski Alex Jany w końcu kwietnia przebywał w Amsterdamie, gdzie przegrał z Holendrem Kess Hovingiem.

Była to pierwsza porażka Francuza od czasu zakończenia wojny. Jany tłumaczy swą przegraną męczącą podróżą i zmianą odżywiania. Na 100 m Hoving uzyskał czas 59,9, bijąc Francuza o jedną dziesiątą sekundy. Po kilku dniach Jany zrewanżował się w Brukseli, bijąc Holendra w czasie 59,2, wygrywając o dwie dziesiąte sekundy.

### ŚMIERTELNY WYPADEK ZAPAŚNIKA

Zapaśnik angielski Max Martin, walcząc w Manchesterze został wyrzucony poza ring i złamał kolumnę pacierzową, co spowodowało śmierć.

### SCHERFKE ZASTRZELONY

Znany gracz „Warty" poznańskiej Scherfke, który zresztą i przed wojną uważał się za Niemca, został zastrzelony przez patrol w Charlottenburgu, gdyż znalazł się na ulicy po godzinie policyjnej.

5)

# Siki—bokser z dżungli

Jeszcze tej nocy w jednym z barów przy 8-ej ulicy zebrało się kilku dżentelmenów w sztywnych słomkowych kapeluszach na głowach. Narady trwały krótko. Jednogłośnie postanowiono: „Siki otrzyma kilka ziarnek ołowianych w „anatomię". Anatomię... tak dosłownie w „anatomię" — tak bowiem w języku gangsterskim nazywają dolne partie boksera.

Wykonawca wyroku został również wyznaczony. Miał nim być Harris. Był to mały człowieczek— słaby fizycznie który zdawał się mieć pretensję do świata, że natura poskąpiła mu siły. Harris stale cierpiał na kompleks niższości szczególniej w stosunku do pięściarzy, którym zazdrościł potężnych ciosów i dolarów. Może dla tego charakter Harrisa cechowała mściwość.

### SZTYLET ALBO REWOLWER

— Musisz Sikiego załatwić w jaki sposób chcesz, weź sztylet albo rewolwer — ale aby tylko jak najszybciej — takie to dostał zlecenie ten mały człowieczek.

Siki jak zwykle uczęszczał do nocnych lokali, które nie miały nic wspólnego z eleganckim światem Brodwayu. Czarny człowiek lubił zaszywać się w dzielnicę źle oświetlone — ciemne... może one przypominały mu dżunglę. Jego ulubiony bar — to ten na rogu 12 Ulicy i 10 Avenue—niedaleko portu. Właścicielem lokalu był stary Holender, któremu nie patrzyło dobrze z oczu.

Czarny bokser znany już tam był ze swych kaprysów — jednej nocy bywał we wspaniałym humorze — tańczył, hulał, rozdawał na prawo i lewo pieniądze, aby znów nazajutrz siedzieć przy barze namamruszony, wściekły. Lepiej się wówczas nie odzywać do Sikiego, bo można nie wiadomo za co dostać butelką po głowie. Murzyn tłukł szkło i krzyczał:

— Jestem bokserem najsilniejszym na świecie. Nie obawiam się nikogo!

Jednego wieczoru, gdy Siki przyszedł do baru skonsumować swą codzienną porcję alkoholu, mały, milczący człowieczek wsunął się niepostrzeżenie do lokalu i zachowywał się jakby nikt i nic go nie obchodziło. Ale gdy Siki ruszył się ze swego miejsca i wyszedł na ulicę — człowiek ten wyślizgnął się za nim i nieodstępował go jak cień Wreszcie, gdy czarny i biały znaleźli się sami na ulicy—ten mniejszy obejrzał się poza siebie i tak przemówił słodkim głosem:

### „WYPADEK Z EUROPY"

— Ty niewątpliwie jesteś silny, ale nieco przesadzasz...

— Nie wściubiaj nosa w nieswoje sprawy... ty psie! — zawarczał Siki.

— Wtrącam się do spraw, które mnie obchodzą, ty „wypędku z Europy". Mamy cię dosyć — przecież ty możesz walczyć tylko z nowicjuszami, którzy biorą jeszcze lekcje...

Harris — bo on to był. wyraźnie prowokował Sikiego, trzymając rękę w kieszeni i kurczowo zaciskając kolbę rewolweru.

To co się miało stać — stało się. Siki zaryczał z wściekłości, a w tej chwili mały człowiek nacisnął za cyngiel. Huk został zagłuszony — akurat przejeżdżało nadziemne metro, które narobiło hałasu na całą okolicę.

Siki trafiony nisko w plecy złapał się ręką za ranione miejsce — jakby chciał zatamować krew, ale szedł dalej.

Próbował nawet biec — a Harris za nim. Mały człowiek nie strzelał teraz — czekał na następny pociąg, który już w następnej minucie miał znów zagłuszyć wystrzał. Już się zbliża, już nadchodzi, jak głośno dudni — Harris strzela po raz drugi. Ale Siki jest istotnie silny — Siki chwieje się, ale trzyma na nogach. Trzeba czekać na następne metro. Murzyn jest ciągle groggy ale nie jest k. o. Słychać już turkot następnego pociągu...

### SIEDEM POCIĄGÓW — SIEDEM KUL

Tak tam w górze nad głowami białego i czarnego przeszło siedem pociągów... Harris miał siedem kul w magazynie, który jest już teraz pusty. Siki wyzionął ducha.

Był jednak człowiek, który obserwował ten dramat. Zatelefonował na posterunek policji. Wkrótce zjawił się ambulans i trzech dziennikarzy.

Harris został zaaresztowany jeszcze tej samej nocy. Co się zaś tyczy dziennikarzy, to w kilka godzin po wypadku, wszystkich trzech odwiedzili nieznajomi dżentelmeni.

— Panowie nie znają Harrisa i nigdy w życiu go nie widzieli. Prawda? Tak będzie lepiej dla nas i dla panów... no chyba, że panowie nie obawiają się wypadków...

Harris wkrótce został wypuszczony z więzienia, znalazł on tak przekonywujące alibi, że najsurowszy sędzia nie mógłby uwierzyć, że palce maczał w tej zbrodni.

### W „HOTELU" SING-SING

Harris jednak nie miał szczęścia. Po roku znów został aresztowany pod zarzutem morderstwa i skazany na pięć lat pobytu w Sing - Sing Mówiono że mały człowieczek był wzorem dla wszystkich więźniów. Zachowywał się nienagannie, a nawet zorganizował wśród k[illegible]gów drużynę baseballu — co było bardzo dobrze widziane przez dyrektorów tego hotelu...

W taki to sposób zginął Batting Siki — bokser o wielkich możliwościach fizycznych, ale będący kompletnym zerem moralnym. Zabłąkał się on jak dzikie zwierzę z puszczy na Pola Elizejskie i Brodway i nie wiedział co z sobą uczynić. Jego czarna dusza przegrała mecz przez k. o. z białą cywilizacją...

# Niewyspani bokserzy ŁKS-u przegrywają z Batorym 7:9

KATOWICE, 2.6. (tel wł.) — W niedzielę w Katowicach odbył się oddawna zapowiadany pechowy, niemogący z razy dojść do skutku, rewanżowy mecz dwu czołowych zespołów Polski.

Mecz zakończył się zwycięstwem Ślązaków, którzy już przed rozpoczęciem spotkania prowadzili 2:0 spowodu oddania przez Stasiaka punktów walkowerem. Mistrz Polski w wadze muszej miał około 2 kg. nadwagi. W zespole łodzian pierwsze miejsce należy się bezsprzecznie Kowalskiemu, który pokazał walkę stojącą na poziomie technicznym dawno na Śląsku niewidzianym. Obok niego doskonale wypadli Olejnik w wadze półśredniej i Marcinkowski w piórkowej.

Stasiak musiał stoczyć ciężką walkę aby wyjść obronną ręką z Bazarnikiem. W walce towarzyskiej bowiem zmierzyli się ci obydwaj bokserzy i po pięknym i emocjonującym przebiegu, nieszczęśliwe kolegium sędziowskie ogłosiło zwycięstwo Stasiaka, aczkolwiek młody Ślązak był we wszystkich trzech rundach minimalnie lepszy i zasłużył conajmniej na remis.

Z pozostałych czterech bokserów ŁKS-u dwaj przedstawiciele wag najcięższych Żyliś i Jachiński okazali się jeszcze nie zaawansowanymi nowicjuszami. Rychtelski swoim inteligentnym sposobem walki zaimponował miejscowej publiczności i okazał się wartościowym pięściarzem.

W drużynie Batorego pierwszą lokatę należy przyznać bezsprzecznie Bazarnikowi, który z meczu na mecz robi duże postępy. Skocz w wadze piórkowej uląkł się siły pięści Marcinkowskiego i skończył walkę przed czasem. Manecki w wadze lekkiej w spotkaniu z Kowalskim nie miał kompletnie nic do powiedzenia, a młodziutki Kusz w wadze półśredniej (nowa rewelacja Śląska) spisał się dzielnie, stawiając czoło mistrzowi Polski — Olejnikowi. Nowara słabszy niż zwykle walczył jakoś bez serca. W przeciwieństwie do swojego kolegi w wadze półciężkiej Kolonki, który właśnie dzięki sercu i wielkiej ambicji pokonał wyższego i silniejszego od siebie fizycznie przeciwnika. Przedstawiciel wagi ciężkiej Kubica wykazał, że musi się jeszcze długo uczyć, aby mógł być brany pod uwagę jako prawdziwy pięściarz.

W sumie biorąc wynik ogólny spotkania odzwierciedla chwilowy układ sił, a gdyby nie stracone punkty Stasiaka, to właśnie rezultat remisowy byłby w tym wypadku najlepszym wykładnikiem.

Mecz mimo tego, że był organizowany niemal w ostatniej chwili, zgromadził ponad 3,000 widzów, którzy długo demonstrowali po ogłoszeniu werdyktu sędziowskiego po pierwszej walce. Kolegium sędziowskie stanowili: Borski w ringu, Sikorski, Łukaszewski, Kulik (Sadłowski) na punkty.

Wyniki techniczne: W muszej Bazarnik zdobywa punkty walkowerem wobec nadwagi Stasiaka. W spotkaniu towarzyskim po ciekawej walce zwycięża Stasiak. W koguciej walka Odreckiego z Pawlakiem dała wynik nierozstrzygnięty. Spotkanie to stało na bardzo słabym poziomie i wykazało kiepską formę obydwu pięściarzy. W piórkowej Skocz II już w pierwszym starciu przegrywa przez k.o. z Marcinkowskim. W lekkiej Manecki ulega wysoko na punkty doskonale w tym dniu dysponowanemu Kowalskiemu. W półśredniej Kusz po żywej i emocjonującej walce ulega na punkty Olejnikowi. W średniej Nowara dzięki dobrej końcówce wygrał na punkty z Rychtelskim. W półciężkiej Kolonko rozstrzygnął na swoją korzyść punktowo spotkanie z Żylisem. W ciężkiej Kubica wygrał nieznacznie na punkty z nowicjuszem Jasińskim.

Żm.

Należy zaznaczyć, że po łódzkich bokserów miał przyjechać ze Śląska samochód o godz. 16-tej w sobotę, a przybył dopiero o godz. 22-ej, zawodnicy jechali 7 godzin do Katowic i stanęli na ringu niewyspani.

Niewadzili, który ostatnio pilnie trenował, tradycyjnie nie stawił się na mecz w Katowicach.

# Łodzianki najlepsze w Polsce w szczypiorniaku

KRAKÓW, 1. 6. (Tel. wł.). — Mistrzostwa Polski w szczypiorniaku żeńskim: Zryw (Łódź) — Zjednoczone (Łódź) 3:3 (1:1). Cracovia — AZS (Kraków) 5:3 (1:3). AZS (W-wa) — Warta 6:2 3:1. Zjednoczone — AZS (Kraków) 12:0 (5:0). AZS — (W-wa) — Cracovia 5:2 (4:1). Zryw — Warta 3:1 (2:0). Zjednoczone — Cracovia 6:1 (2:0). Warta—AZS (Kraków) 7:1 (3:1). Zryw — AZS (W-wa) 5:1 (3:1). AZS (W-wa) —AZS (Kraków) 9:0 (4:0). Zryw — Cracovia 8:0 (3:0). Zjednoczone — Warta 3:1 (1:1). Zryw — AZS (Kraków) 13:0 (4:0). AZS (W-wa) — Zjednoczone 6:3 (3:1). Warta — Cracovia 6:1 (4:0).

Na podstawie tych wyników pierwsze miejsce i mistrzostwo Polski zdobył Zryw (Łódź), uzyskując na 5 gier 4 wygrane, jedną nierozegraną, punktów 99, stosunek bramek 32:5. Drugie miejsce AZS (W-wa) 4 wygrane, 1 przegrana, pnkt. 8, stosunek bramek 27:12. Trzecie miejsce Zjednoczone (Łódź) 3 wygrane, 1 nierozegrana, 1 przegrana. Pnkt. 1, stosunek bramek 27:11. Czwarte miejsce: Warta 2 wygrane, 3 przegrane, pnkt. 4, stosunek bramek 17:14, piąte miejsce Cracovia 1 wygrana, 4 przegrane, pnkt. 2, stosunek bramek 9:28, szóste AZS (Kraków) 5 przegranych, pnkt. 0, stosunek bramek 4:43.

# Jubileuszowy czwórmecz Cracovii

KRAKÓW, 2. 6. (Tel. wł.). — Z okazji 40-lecia Cracovii rozegrano na odnowionym stadionie Cracovii czwórmecz piłkarski z udziałem AKS Chorzów, Polonia Bytom, Wisła i Cracovia. W pierwszym dniu spotkała się Wisła z AKS, a Cracovia z Polonią. Pierwszy mecz zakończył się niespodziewanym, jednak zasłużonym zwycięstwem AKS w stosunku 5:2 (3:1). Gra była ostra, w wyniku czego Piątek i Spodzieja odnieśli kontuzje, uniemożliwiające im start w niedzielnych zawodach. Wisła miała przewagę techniczną, a AKS górował zdecydowaniem, szybkością i bojowością. W ciągu 4 minut utraciła Wisła 3 bramki, a było to wynikiem słabej gry taktycznej obrońców i zbytnio wysuniętej do przodu linii pomocy.

Po przerwie Wisła wzmocniła swój atak przez Artura, zaraz w 2 minucie uzyskała bramkę, poprawiając w ten sposób stan 2:3 i miała wielkie szanse na wyrównanie, jednak rzut wolny pośredni przeciw niej, wyzyskany przez napastników AKS, niezupełnie zgodnie z przepisami, załamał ją do reszty i tracąc jeszcze jedną bramkę, przegrała 2:5.

W drużynie chorzowskiej wyróżnili się całą piątkę napadu Barański, Pytel, Spodzieja, Piątek i Kulik, Andrzejewski na środku pomocy i Mrugała w bramce. W Wiśle zadowolili jedynie Wapiennik w pomocy i Gracz w ataku.

W drugim meczu pokonała Cracovia Polonię 3:1. Poziom tych zawodów był słabszy od poprzednich, bramki dla zwycięzców zdobyli: Rożankowski II 2, Bobula 1. Dla Polonii Kazimierowicz.

W niedzielę odbyło się w godzinach porannych uroczyste poświęcenie odbudowanego stadionu Cracovii, w czasie którego po poświęceniu boiska przez ks. dra Długosza przemawiali: prezes Cracovii dyr. Żur, wiceprezes PZ PN dr. Mielech, red. Statter, prez. KOZPN Filipkiewicz, konsul Wesely, red. Hobada, przedstawiciele Polonii bytomskiej i całego szeregu klubów krakowskich.

Popołudniu rozegrano znów drugą część turnieju, a mianowicie zawody: Wisła — Polonia 6:2 (2:2) i Cracovia — AKS 5:1 (2:0).

Wisła miała nad swoim przeciwnikiem miażdżącą przewagę, a dwie bramki jakie Polonia zdobyła, były wyzyskaniem 100% ich sytuacji podbramkowej.

Na meczu tym doszło do niesłychanego wypadku, opuszczenia boiska przez Chmielecka, obrażonego przez kapitana Polonii, Matiasa.

Bramki dla Wisły strzelili: Gracz i Cisowski po 2. a Wapiennik i Giergiel po 1. Dla Polonii Matias i Kazimierowicz.

W meczu przeciw AKS cało drużyna Cracovii zagrała znakomicie, a linia pomocy Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II zademonstrowała futbol najwyższej klasy. Klęskę AKS usprawiedliwia brak Piątka, Spodzici i Mrugały w bramce, który odniósł kontuzję w wyniku zderzenia się z własnym graczem. Bramki dla Cracovii zdobyli: Bobula i Rozenkowski I po 2, Rożankowski II 1, dla AKS honorowy punkt w ostatnich minutach — Pytel.

W czasie przerwy między zawodami odbyła się uroczysta defilada wszystkich drużyn biorących udział w turnieju i wszystkich sekcji Cracovii.

# Jugosławia-Czechosłowacja 3:2

Mecz tenisowy o Puchar Davisa zakończył się ostatecznym zwycięstwem Jugosławii 3:2. Debel wygrany przez Jugosłowian zadecydował o zwycięstwie, gdyż w ostatnim dniu obaj gracze jugosłowiańscy ulegli Czechom, a więc Vodiczka pobił Miticza, a Drobny — Punceca.

Ostateczny wynik meczu Belgia — Chiny 3:2.

# Polska-Czechosłowacja 7-VII

Z Pragi wrócił specjalny wysłannik P. Zw. Szermierczego dr. Frydrych, który ustalił tam, wielokrotnie odkładany termin meczu szermierczego Polska Czechosłowacja. Spotkanie odbędzie się ostatecznie 7 lipca w Toeplitze-Sano. Początkowo mecz był projektowany tylko w dwu broniach, teraz ustalono rozegrać go we wszystkich trzech.

# Dobre wyniki w ZSRR

W Leningradzie odbył się bieg na 5000 m w którym zwyciężył Buchaczewski z czasem 14; 50,8. W biegu tym wzięło udział 117 zawodników. Bieg na 15 km wygrał słynny długodystansowiec Wanin w czasie 49:08,1. W biegu tym brała udział imponująca liczba 570 zawodników.

# Lekkoatleci czescy w Łodzi

Lekkoatleci czescy, którzy startowali w Krakowie, mają przybyć do Łodzi na zawody, które odbędą się we wtorek i we środę na stadionie ŁKS. Spodziewany jest udział Otenfity i Staniszewskiego. Jeśli biegacz warszawski przybędzie, to dojdzie do spotkania na dystansach na 800 i 1,500 m. z Kurpesą.

Śląsk — Łódź w boksie, mecz zapowiedziany na 22 b.m. w Łodzi nie dojdzie do skutku i zostanie odłożony na późniejszy termin, natomiast w dniu 16 b.m. przyjeżdża do Łodzi drużyna bokserska z Zabrza ze Sztolcem i Grzywoczem i zmierzy swe siły z ŁKS-em.

**WISŁA — ŚLĄSKA OSTRAWA**

KRAKÓW, 2. 6. (Tel. wł.). — Wisła — Sleska Ostr. 2:0. Dobrze usposobiona drużyna Wisły pokonała zespół czeski, przy czym w 14 m. strzelił bramkę Gracz, a w 41 m. Łyko.

# KKS — RUCH 2:0

## Skromny filarem drużyny poznańskiej

POZNAŃ, 2. 6. (tel. wł.) — Kolejowy (K.S. Poznań — Ruch (Wielkie Hajduki) 2:0 (2:0).

Składy drużyn: KKS Skromny, Boeischer, Baites, Wesołowski, Tarka, Maluszak, Polka, Anioła, Allasiński, Białas, Treja.

Ruch: Brom, Szpanoel, Brzoza, Dzieląg, Fica, Górka, Dziwisz, Bajer, Gengier, Cieślik i Wodarz. Bramki zdobyli Białas i Treja.

Kiedy mówi się o KKS-sie zawsze bierze ochota dodać tej drużynie epitet — mistrz lub wicemistrz okręgu poznańskiego. Rozstrzygnięcie w mistrzostwach jeszcze ... jest rzeczą prawie przesądzoną, że po zakończeniu KKS będzie conajmniej wicemistrzem. Wartę czeka z zespołem kolejowym ciężka przeprawa i w tej chwili o szansach jest b. trudno mówić, gdyż przedstawiają się one zupełnie równo. Fundamentem drużyny i filarem jest bezsprzecznie bramkarz Skromny. Wśród graczy w polu trudno kogoś wyróżniać. Nie ma tu asów wybijających się. Zespół jest równy i ma bardzo dużą zaletę, którą jest ciąg na bramkę.

Atak KKS-u jest wybitnie bramkostrzelny i już z obserwacji mistrzostw wiemy, że KKS wygrywa przeważnie wysoko. W pomocy pierwsze skrzypce gra środkowy Tarka. Obydwaj skrajni pomocnicy są słabsi, lecz spełniają zupełnie zadawalająco swoje zadania.

W obronie grający czysto i fair Bekcher jest lepszy od Baltesa. Ruch rozczarował. Zaprezentował się jako drużyna, w której brak jakiejkolwiek myśli w akcjach ofenzywnych. Atak zupełnie niezgrany kombinuje w poprzek boiska. Czasami Gengier grający na środku ma lepsze pociągnięcia i bardzo niebezpieczne strzały, lecz wszystko to idzie na marne z powodu braku partnerów.

Przez cały czas trwania meczu nie zaobserwowaliśmy ani jednej płodniejszej akcji. W przeciwieństwie do gości napastnicy gospodarzy grają podaniami do przodu i potrafią decydować się na strzał z każdej odległości. Jeden Atlasiński grzeszy trochę kunktatorstwem, które wynika ze zbyt wielkich skłonności tego zawodnika do dryblowania.

Gra była mało ciekawa. Zaczęło się od lekkiej przewagi KKS-u, która w miarę upływu czasu wzrastała i chwilami przemieniała się w oblężenie bramki ślązaków. Dwa gole zdobyte w pierwszej połowie przez Białasa i Treję były wynikiem skutecznych kombinacji, zakończone w obu przypadkach strzałami nie do obrony. Druga połowa gry była nieciekawą kopaniną, której nie warto poświęcać specjalnej uwagi. (I.)

# Bogaty program II-go Zlotu OM TUR

Ubiegły tydzień minął pod znakiem przygotowań do drugiego po wojnie Zlotu Sportowego OM TUR woj. łódzkiego. Poza technicznymi przygotowaniami do tej wielkiej imprezy, na którą przybędą masy zawodników z prowincji, wysiłki organizatorów poszły w kierunku jak najstaranniejszego opracowania programu obydwu dni Zielonych Świąt i przysporzenia mu jak najwięcej momentów atrakcyjnych. Usiłowania te na pewno zakończą się powodzeniem, a łódzka publiczność sportowa będzie miała możność oglądania jedynego w swoim rodzaju widowiska sportowego.

Program zawodów przedstawia się nadzwyczaj bogato. Sprawia to już sama masa biorących w nich udział zawodników jak i różnorodność konkurencji. W ciągu dwu dni sportowcy w liczbie dotąd niespotykanej na boiskach Łodzi walczyć będą o pierwszeństwo w piłce nożnej, grach sportowych i lekkoatletyce. Na zakończenie odbędzie się defilada zawodników, która dla widowni przedstawiać będzie nadzwyczaj efektowne widowisko.

Punktem kulminacyjnym Zlotu będzie występ piłkarzy szwedzkiej Kamraterny. Pertraktacje, prowadzone z nimi, zostały pomyślnie zakończone i Szwedzi po odwiedzeniu Katowic i Krakowa przybędą do Łodzi, by tu w ramach Zlotu rozegrać spotkanie z ŁKS-em.

Nadchodzący tydzień, dzielący nas od Zielonych Świąt przyniesie ze sobą wytężoną pracę dla organizatorów w kierunku sprawnego przeprowadzenia przyjazdu zawodników zamiejscowych, przygotowania dla nich kwater i wyżywienia.

# Dwa dni piłkarskie w Łodzi

W czwartek. Widzew — Zjednoczone 3:0 (2:0). Bramki dla Widzewa zdobyli Wachnik i Fornalczyk 2. C. S. Of. — TUR—Łódź 3:3 (0:1). ŁKS—PTC 2:1 (0:1). Bramki dla łodzian uzyskał Baran, dla PTC — Grabski. ŻZK—TUR (Kutno) 9:1.

Niedziela: ŻZK—Zjednoczone 6:2 (4:0). Wysokie i zasłużone zwycięstwo kolejarzy wysunęło ich na czoło tabeli. Zjednoczone przeżywają wyraźny kryzys formy. Bramki dla ŻZK uzyskali Lewandowski 4 i Koczewski 2. Dla Zjednoczonych Urban i Jankowski.

ŁKS—Centralna Szkoła Ofic. 7:3 (4:1). TUR (Łódź — Lechia (Tomaszów) 5:1 (1:1). Zasłużone zwycięstwo łodzian poprawiło znacznie ich szanse na utrzymanie się w A klasie. PTC — Widzew 1:0 (0:0). Nieznaczne zwycięstwo pabianiczan przyszło im wywalczyć po wyrównanej z okresami wybitnej przewagi łodzian grze.

Po ostatnich rozgrywkach na czele tabeli znajduje się ŻZK 23 pkt przed ŁKS-em 22 pkt. i Zjednoczonymi 20 pkt.

# Dwa występy Śleskiej Ostrawy

KATOWICE, 2.6. (Tel. wł.). W sobotę i niedzielę bawiła na Śląsku doskonała drużyna ligowa Sleska Ostrawa, która rozegrała dwa spotkania. W sobotę Sleska Ostrava spotkała się z Teamem W.M.K.S. Pogoń uzyskując wynik remisowy 2:2 (0:1). Ośmiotysięczna publiczność była zachwycona nietyle grą Czechów, co swojego zespołu, który w tym dniu spisał się nadzwyczajnie i momentami dużo przewyższał przeciwnika. Pech strzałowy nie pozwolił ślązakom wygrać wysoko tego spotkania. Mieli oni bowiem przeważnie w drugiej połowie momentami przygniatającą wprost przewagę. Bramki dla teamu zdobyli Mydłowiecki i Niemczyk, dla Czechów Boużek. Miejscowi nie wykorzystali rzutu karnego, który przestrzelił Warmus. U Czechów wybijał się fenomenalnie broniący bramkarz Szefer.

W drugim dniu Śleska Ostrava grała w Sosnowcu, gdzie po pięknej grze wygrała z drużyną R.K.U. Sosnowiec W.M.K.S. 3:0 (2:0). Czesi zagrali w tym dniu doskonale, przewyższali swoich przeciwników we wszystkich liniach, zdobywając bramki przez Boużka i Pszczołkę. W drużynie miejscowych doskonale zagrał bramkarz Kreczmer, ratując swoją jedenastkę od wyższej porażki i konkurując z fenomenalnym Szeferem. Drużyna miejscowych miała okazje do zdobycia bramek, o czym świadczy fakt, że Słota przestrzelił rzut karny. Widzów ponad 10.000.

# Tenis w Warszawie

W niedzielę rozegrano w Warszawie 2 spotkania wewnętrznoklubowe Legii. Rano Bełdowski pokonał Kosińskiego 6:4, 6:1; 5:7; 4:6; 6:0.

Kosiński stawiał silny opór, ale zawiódł kondycyjnie.

Po południu Bełdowski zwyciężył Olkowskiego 6:4; 6:2; 6:4.

Bełdowski obok ładnych klasowych zagrań wykazał dużą nieregularność i błędną taktykę.

## Gdy w kraju gubiono się w domysłach..

# Polacy zdobywali bramki i puchary

## Tajemnice pobytu reprezentacji Zw. Zaw. we Francji wyjaśnione

Tajemnica długiej nieobecności piłkarskiej ekspedycji Związków Zawodowych do Francji wreszcie się wyjaśniła. W poniedziałek 27.5. przybyła ona po 60-cio godzinnej podróży koleją via Praga do Warszawy. Nie brak nikogo. Jest Jurowicz, który według „rewelacji" prasy miał uledz śmiertelnemu wypadkowi, jest Gracz i Szczepaniak, których uporczywa plotka ubrała w koszulki zawodowej drużyny francuskiej. Są wszyscy, zdrowi, zadowoleni, mimo trudów podróży — ożywieni wspomnieniami. Pośród stosów walizek i paczek, w świetlicy CKZZ, gdzie rozbili chwilowo namioty błyszczy 6 srebrnych pucharów. Oto rezultat efektywny. 8 występów we Francji. W bilansie sprawozdawczym zamykają się one 7 zwycięstwami i stosunkiem bramek 34:14.

Poza porażką z Włochami, o której donosiliśmy już w relacji kwietniowej posła Motyki, odnieśli Polacy same sukcesy. Do największego należy bezwzględnie zaliczyć wysokie zwycięstwo nad mistrzem amatorskim Francji „Orionem" rewanżowym pogromcą Red Star'u. Groźnego przeciwnika stanowiła również Pogoń z Marles-Mines i paryska Polonia. Obie te drużyny zeszły z boiska z pokaźną porcją bramek.

### TAJEMNICA PIERWSZA

Zwycięstwa Polaków znalazły żywy oddźwięk na łamach prasy francuskiej. Wpłynęło to oczywiście na olbrzymią popularność naszej jedenastki. Wynikiem tego były napływające nieprzerwanie zaproszenia ze wszystkich ośrodków piłkarskich. Przeważały wśród nich listy pisane po polsku. To emigranci polscy pragnęli spotkać się na zielonej murawie ze swymi rodakami z kraju. To jest tajemnica pierwsza przedłużonego ich pobytu we Francji.

Chłopcy nasi przyjmowani byli z niespotykaną gościnnością. Opowiadają, że niejednokrotnie tylko podstępem mogli uwolnić się od ośrodków emigracyjnych, by zdążyć na zakontraktowany już wcześniej mecz. W tych warunkach cały pobyt to niekończące się pasmo entuzjastycznych owacji i manifestacji, których zresztą najistotniejszą treścią sportową były zwycięstwa.

### NIESPODZIEWANE SUKCESY

Przyzwyczailiśmy się już w ciągu kilkunastu miesięcy, że nasi biorą baty od zagranicy, a mało kto liczył — i tym razem na sukcesy za granicą. Jeżeli wziąć nawet pod uwagę, że przeciwnicy nie stanowili ekstraklasy europejskiej, to w każdym razie występy Polaków we Francji są miłą niespodzianką.

Historia spotkań wskazuje na to, że poprawiali się z meczu na mecz. Pierwsze spotkanie z Francją w Reims było rozstrzygająca próbą nerwów. Wyszliśmy z niej zwycięsko. 8.000 żołnierzy i emigrantów polskich wiwatowało na trybunach, gdy sędzia odgwizdał zawody z wynikiem dla Polaków. Potem przyszła gorycz porażki z Włochami. Ich drużyna nie wiele się różniła od reprezentacji, która w 1937 r. zdobyła mistrzostwo świata. Znakomity ongiś Ferrari, kierownik drużyny włoskiej oświadczył na meczu, że po odpowiednim treningu. Polacy staną się groźnym przeciwnikiem dla każdego zespołu kontynentalnego. Te słowa miały się sprawdzać w miarę rozgrywanych spotkań.

### OD ZWYCIĘSTWA DO ZWYCIĘSTWA

Polacy zdobyli kondycję. Tropikalne upały panujące we Francji, wpłynęły początkowo na poważne osłabienie wytrzymałości fizycznej, później obserwujemy jednak, że chłopcy się już zaklimatyzowali, osiągnęli niezłą kondycję i grali lepiej po przerwach, niż w pierwszych połowach swych meczów.

Mówi o tym historia 6 występów po zakończeniu turnieju międzynarodowego Związków Zawodowych.

W tydzień po meczu z Włochami nasza ekspedycja gra w Valenciennes z reprezentacją emigracji okręgu północnego. Przeciwnik ma w swym zespole znakomitych piłkarzy: Stanis, Marek, Dembicki. Ten ostatni przez trzy lata piastował tytuł króla strzelców ligowych. Do przerwy nasi prowadzą 2:0. Mieli przez całe 45 minut zdecydowaną przewagę. Po pauzie do głosu dochodzą gospodarze. Walka jest zacięta. Mecz kończy się ostatecznie zwycięstwem drużyny krajowej w stosunku 3:2. Bramki zdobyli: Nowak, Gracz i Szczepaniak.

### W SALOMINE...

Dzień później grają Polacy z reprezentacją Pas de Calais w Salomine. Pierwsza część meczu nie zapowiada zwycięstwa. Przeciwnicy z furią atakują i tylko ofiarna gra obrony pozwala utrzymać wynik remisowy 1:1. Po przerwie nasi jak lawina suną na bramkę przeciwnika uzyskując dwie bramki. Schodzą w rezultacie jako zwycięzcy z wynikiem 3:1. Strzelcami byli: Gracz 2, i Nowak 1.

### W MARLES-MINES

25 kwietnia spotykają się w Marles Mines z tamtejszą Pogonią; znaną szeroko w kraju ze zwycięskich spotkań z najlepszymi klubami ligowymi z Wisłą i Wartą na czele. Mimo zaciętego oporu już w pierwszej połowie zdobywamy bezapelacyjną przewagę strzelając 5 bramek, by skończyć mecz zwycięstwem 6:0. Bogatym łupem dzielą się: Gendera — 3, Smólski — 2 Gracz — 1.

### I BOULOGNE

Trzy dni później Boulogne. W ramach święta narodowego Grunwaldu, grają z reprezentacją emigracji polskiej — Francji środkowej. Jest to doskonała drużyna. Z miejsca narzucają gospodarze szalone tempo, którego nasza drużyna nie jest w stanie wytrzymać. Do przerwy prowadzi reprezentacja Grunwaldu 2:1.

Po pauzie obraz gry się zmienia. Teraz goście zaczynają przygniatać. Padą wyrównanie. Za chwilę już prowadzimy. Kończą wysokim zwycięstwem 8:2. Bohaterem spotkania jest Gendera — 4 bramki, Smólski, Kaźmierczak, Parpan i Giergiel po 1.

### MISTRZ POD OBSTRZAŁEM

Następnym przeciwnikiem jest „Orion", mistrz amatorski Francji. Polacy po 600 km podróży wychodzą na stadion w Montceau les Mines. Pada ulewny deszcz. Boisko jest śliskie i ciężkie. Do przerwy gospodarze prowadzą 3:2. Po pauzie Polacy przychodzą do piłki. Wygrywają ostatecznie 6:3.

8 maja w Paryżu ostatni występ. Przeciwnikiem jest tamtejsza „Polonia". Do przerwy prowadzimy 3:1, by zakończyć mecz wynikiem 6:1. Punkty zdobyli: Gracz i Smólski po 2, Nowak i Gendera po jednej.

### „JEDEN Z NASZYCH SAMOLOTÓW ZAGINAŁ.."

Następuje długie oczekiwanie na samolot. Mijają dni w parnym i dusznym Paryżu. Wycieczki do Louvre, Bastylii i innych historycznych zabytków zapełniają długie dni wyczekiwania. Trenować nie można. To złośliwość francuskich menagerów, którzy kuszą Polaków frankami za koszulkę zawodowca; właściciele boisk nie chcą ich naszym chłopcom wypożyczać.

Ze sportem mają teraz kontakt w charakterze widzów. Oglądają mecz piłkarski Francja — Anglia, potem spotkanie Charlton Athletic-Rancing Club. Nudzą się na meczu bokserskim Anglia — Francja i odwiedzają paryskie teatrzyki. Folies Bergeres czyni fantastyczne wrażenie. Rewie są rzeczywiście imponujące.

### KOLEJĄ SZYBCIEJ NIŻ SAMOLOTEM

Szczepaniak, który ma uprzedzenie do podróży napowietrznych namawia do powrotu pociągiem. Decydują się po przeszło dwu tygodniach daremnego wyczekiwania na samolot. Nocnym kurierem wyjeżdżają do Pragi, skąd bliska już droga do Warszawy. Następnego dnia LOT zdecydował się wysłać samolot do Paryża. Było już za późno.

W. Kaczmarek

# Zwyciężymy na ringu Anglików i Francuzów

## twierdzą nasi piłkarze

Jesteśmy w Alei Przyjaciół w świetlicy CKZZ. Przed paru minutami przybyli tu piłkarze Związków Zawodowych z długiego tournèe po Francji. Opowiadają swe wrażenia z pobytu. Dziwna rzecz: najchętniej i najżywiej rozprawiają o meczach, w których brali udział... na trybunach. A więc, piłkarskie: Anglia—Francja, i Charlton Athletic — Rancing Club. Bokserskie spotkanie amatorów Francja — Anglia, wielki wyścig kolarski Nicea — Paryż.

— Anglicy nie chcieli wygrać tego meczu — mówi z przekonaniem o spotkaniu piłkarskim Giergiel — osławiony Lawton na środku chodził, jak emeryt po Plantach. Mieli mnóstwo okazji do strzelenia bramek, nie wykorzystali ich jednak.

— Powiadasz! — wtrąca Gendera. — Przy takim bramkarzu jak Da Rui nie była taki strzelec może stracić orientację. Strzelają mu z 10 metrów w górny róg: w naszych warunkach, taka bramka musiała siedzieć, ale tam — jakiś niesamowity tygrysi skok i piłka w rękach Francuza. Był zupełnie fantastyczny ten bramkarz.

— Mecz wygrał jednak Ben Barek.

Na dźwięk tego nazwiska wszyscy się poruszyli.

— Mnie się nie podobał — mówi Gierwatowski. — Robią z niego demy pod świata, tymczasem nie pokazał nic nadzwyczajnego. Moim zdaniem u Francuzów najlepszy był prawy łącznik Heiserrer. To istotnie kolosalnie inteligentny napastnik. Widziałeś jak przy drugiej bramce minął Hardwicke i strzelił w pełnym gazie?...

— Heiserrer nie był tak pracowity jak Ben Barek. Czarny chodził przez cały czas po boisku na pełnych obrotach. Wspomagał pomoc, cofał się do obrony, za chwilę znów był daleko w przodzie i forsował pomoc angielską. Dał i próbkę zdolności strzałowych. W 25 minucie pierwszej połowy, oddał z nieprawdopodobnej pozycji strzał, przed którym Anglików uratowała poprzeczka. Widziałeś jak schodził z boiska? Był świeży jak po spacerze.

— No, w każdym razie przy prawoskrzydłowym Anglików Mathewsie, Ben Barek jest mały. To ci dopiero gracz...

— Istotnie! Mathews był najlepszym w drużynie angielskiej. Gdyby reszta drużyny zechciała potrudzić się o wykorzystywanie pozycji stwarzanych przez niego, Francuzi przegrali by wysoko.

— E, widać wyraźnie, że nie chcieli wygrać, nie zależało im. Traktowali to jak zabawę podczas wycieczki na kontynent...

— Co tu gadać! Nawet i z takimi byśmy nie wygrali! Anglicy są klasą.

To wywołuje zakłopotanie. Szybko przerywa je Giergiel.

— Ale za to w boksie przy nas leżą. Nie mają nic do powiedzenia. Znów ożywienie. Opowiadają teraz wszyscy jak to było na meczu bokserskim zakończonym wynikiem remisowym 8:8.

— Możemy się bić jednocześnie z Francuzami i Anglikami. Wygrywamy obydwa mecze 12:4. Przegrywamy oblo ciężko, jedną półciężka i z Anglią w muszej. Pozostali musza wygrać. Będzie dobrze jeżeli nie przez k. o.

— Nie przesadzajmy. Nie jesteśmy znów tak silni.

— Co znowu! Kto mówi, że my jesteśmy słabi! Jeżeli takich bokserów, których widzieliśmy na meczu mamy uważać za silnych, to Polska jest przy nich mocarstwem bokserskim. Taki „Kolka", Franek Szymura, czy Zbyszek Kowalski, byliby we Francji mistrzami amatorskimi do śmierci — entuzjazmuje się Giergiel. W piłce, jak w piłce, ale w boksie! Szkoda gadać.

— Ale i w piłce... gdyby nam dali takich trenerów i warunki jak Francuzom, nie bójcie się za rok u wyjdzie. Talentów u nas nie mniej. Tak?...

W rozmowę wmieszał się ostry dzwonek telefonu. Przewodniczący KCZZ prosi zawodników do gabinetu. Nie dowiemy się kogo Parpan uważał za talent nie gorszy niż Ben Barek, Heiserrer czy Mathews. A szkoda. Trudno mu jednak nie przyznać racji.

W. K.

# Puchar Śląski bez Ślązaków

## wygrywa Sołtan

W Łodzi odbyły się w sali YMCA zawody szermiercze w szpadzie i szabli o puchar Śląska ufundowany przez prezesa PZSzerm. płk. Stahla. W zawodach mieli wziąć udział szermierze Katowic, Krakowa i Łodzi. O pierwszeństwie decydowała nie ilość wygranych walk, lecz najmniejsza ilość otrzymanych trafień, co miało dać lepsze pojęcie o wartości szermierza, który musiał dojść do zwycięstwa w najlepszym stosunku trafień.

W szpadzie stanęło ośmiu zawodników z czterech klubów.

Wyniki w szpadzie: pierwszy Sołtan („Sokół" — Kraków), 2) Kańdzia („Pogoń" — Katowice), 3) kpt. Brzezicki (WKS — Łódź), 4) Kazimierczak (ZZK — Łódź), 5) Dajwłowski (ZZK — Łódź), 6) Łapiński (ZZK — Łódź), 7) Jankowski (AZS — Katowice), 8) Bachman (ZZK — Łódź).

Wyniki w szabli: 1) Sołtan, 2) Bachman, 3) Brzezicki, 4) Kazimierczak, 5) Kandzia, 6) Łapiński, 7) Jankowski, 8) Dajwłowski.

Przy całościowym obliczeniu wyników w obu broniach puchar zdobył Sołtan przed kpt. Brzezickim i Kandzią. Poziom zawodów przeciętny. Uderzający był brak zawodników Śląska, tego największego ośrodka szermierczego. Katowice zadowoliły się przysłaniem dwu zawodników (Kańdzia, Jankowski). Nie zjawił się na planszy ani Zaczyk ani Wojcik, dr Nawrocki nie przyjechał, jak się dowiadujemy z ważnych przeszkód. Kraków reprezentował Sołtan jeden z czołowych szermierzy Krakowa. Łódź reprezentowana była przez dwa kluby — ZZK (Bachman, Kazimierczak, Dajwłowski, Łapiński) i WKS — kpt. Brzezicki. Na starcie brakło z Łodzi Mistrza Polski Banasia (ZZK) i por. Fokta (WKS).

St.

# Mecz pływacki

## Wrocław — Łódź

Akademicki mecz pływacki wielokrotnie odkładany Łódź — Wrocław odbędzie się ostatecznie w dniu 9 czerwca we Wrocławiu.

# Hoffman skacze 177 cm.

POZNAŃ. 2. 6. (tel. wł.) — Dwudniowe mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu poznańskiego wykazały, że tylko starzy przedwojenni zawodnicy mają w dziedzinie królowej sportów coś do powiedzenia. Reszta bardzo słaba, zupełnie bez przygotowania technicznego. Mistrzostwo zdobyła Warta, mimo że jej zawodnicy zajęli tylko dwa pierwsze miejsca. — Warta wygrała dzięki dobrze zorganizowanej masówce na starcie.

Zdobywcy pierwszych miejsc dla Warty to Wierkiowicz na 5 km i Kusza, który w skoku w dal osiągnął wynik zasługujący na uwagę. Jego 6.44 jest najlepszym rezultatem osiągniętym w bieżącym roku.

Na drugim miejscu uplasował się zespołowo AZS, który nie wystawił tak licznej drużyny jak Warta, lecz przeciętna zawodników jego jest lepsza. Na szczególne wyróżnienie zasługuje tu Rutkowski, który wygrał bieg na 100 m w czasie 11,2. Biegnął pod wiatr, mając najbliższego przeciwnika około 7 mtr za sobą.

Wreszcie zjawił się na starcie Karol Hofman. Startował on w czterech konkurencjach, a mianowicie: skok w zwyż 1,77, pchnięcie kulą: 12,90, rzut dyskiem 40,60 i rzut oszczepem 44,06. Należy podkreślić, że Hofman atakował 1,82 i niestety po pierwszym lekkim strąceniu poprzeczki musiał zrezygnować z dalszych skoków z powodu kontuzji nogi.

(I.)

# Bydgoszcz w walce ze Ślązakami

BYDGOSZCZ, 30.5. — W Bydgoszczy z okazji 25-letniego jubileuszu BKS Polonia zorganizowany został w dniach 29 i 30 maja na stadionie miejskim w Bydgoszczy czwórmecz piłkarski z udziałem wielokrotnego mistrza Polski KS Ruch (Wielkie Hajduki), mistrza Poznania KKS o srebrny puchar. Drużyny te rozegrały po jednym meczu z drużyną jubilata i KKS Wisła (Grudziądz). Srebrny puchar zdobył poznański KKS.

W pierwszym dniu turnieju spotkanie Ruch (Wielkie Hajduki) — Wisła (Grudziądz) wygrywają zdecydowanie ślązacy w stosunku 6:1 (2:0).

W tym samym dniu KKS Poznań pokonał łatwo Polonię (Bydgoszcz) w stosunku 9:0 (2:0). Powodem tak wysokiej porażki bydgoszczan było złe ustawienie składu. W drugim dniu turnieju KKS Poznań pokonał Wisłę grudziądzką w stosunku 8:0 (4:0).

Ostatnim i najciekawszym meczem turnieju było spotkanie między KS Ruch i Polonia (Bydgoszcz) zakończone wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

Zmieniony skład bydgoszczan przeciwstawił się dzielnie ślązakom, których akcje kończyły się zwykle na silnej obronie miejscowych. Prowadzenie dla Ruchu uzyskał po przerwie najlepszy gracz śląski Cieślik, wyrównał dla Polonii z karnego Urbańczyk. Spotkanie to obfitujące w szereg emocjonujących akcji dało 7 tysięcznej liczbie widzów lekcję prawdziwego futbolu.

### MECZ BOKSERSKI MŁODZIKÓW POZNAŃ — POMORZE 9:7

W sobotę na stadionie miejskim w Bydgoszczy odbył się pierwszy w historii polskiego sportu międzyokręgowy mecz bokserski młodzików do lat 18. Zwycięstwo odniósł Poznań. W. papierowa: Lidke (Poznań) przegrywa z Gumowskim. Musza: Berger (Poznań) zremisował z Baranowskim. Kogucia: Dominiak (Poznań) wygrywa z Trzeniewskim. Piórkowa: Tomaszewski (Poznań) remisuje z Baranowskim II. Lekka: Wilczek (Poznań) przegrywa z Balińskim. Półśrednia: Melerowicz (Poznań) — Cebulak remis. Średnia: Jarysz (Poznań) bije Kabaczyńskiego.

Wynik meczu 9:7 dla Poznania. Publiczności około 3000.

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TURw Łodzi. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.

S-00641